Nr 90 — Niedzjela 4/17 kwietnia 1910 r. — Rok V

Wychodzi codziennie rano oprócz dni poświątecznych

Adres Redakcyi: Kijów, Prorezna 13, Telefon 2464.
Administr. i Drukarni Polskiej: Kijów, Prorezna 9, Tel. 167

Rękopisów Redakcya nie zwraca.
Redaktor przyjmuje od 12—1. Sekretarz od 6—8.
Administracya otwarta od 10—4 po poł. i od 6—8 wieczorem.
Ogłoszenia przyjmuje się do godziny 6 wieczór

DZIENNIK KIJOWSKI

PISMO POLITYCZNE, SPOŁECZNE I LITERACKIE.

	miesięcz.	kwart.	półrocz.	rocz.
Prenumerata: W kraju	1.—	3.—	6.—	12.—
Za granicę	1.50	4.50	9.—	15

Za zmianę adresu 30 kop.
OGŁOSZENIA: Za wiersz petitowy lub jego miejsce przed tekstem 40 kop. pierwszy i 20 kop. każdy następny raz, za tekstem 20 kop. pierwszy i 10 kop. następny raz, zawiad. żałobne po 40 kop. W rubryce „Nadesłane" wiersz petitowy lub jego miejsce ... rb

Numer pojedyńczy 5 kop.
Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje Administracya.

Monopol naftowy w Austryi a przemysł galicyjski.

—o—

Austrya zamierza wprowadzić monopol naftowy.

Jest to sprawa, obchodząca przedewszystkiem Galicyę i nasz przemysł—jedyny wielki przemysł galicyjski.

Należy przeto bliżej przyjrzeć się i zamiarom rządu, i stosunkom, wśród których przemysł naftowy rozwija się w Galicyi.

Lat temu trzydzieści nie było jeszcze przemysłu naftowego.

W początkach ósmego dziesiątka lat zeszłego wieku przybył do Galicyi genialny człowiek, który po pierwszych nieudanych próbach rozwinął przemysł naftowy w Galicyi.

Był nim Stanisław Szczepanowski.

Pierwsze próby wiercenia sposobem kanadyjskim przeprowadził w Słobodzie Kungurskiej pod Kołomyją, potem odkrył Schodnicę. W r. 1885 roczna produkcya ropy w Galicyi we wszystkich kopalniach wynosiła 650,000 centnarów metrycznych. W następnych latach wzrastała, a w chwili, kiedy Szczepanowski stał na szczycie swego powodzenia, w r. 1896, doszła do wysokości 3,397,000 ct. metr. Była to już produkcya wielka, ale Szczepanowski przeczuwał, że jest dopiero w zaczątku swego rozwoju.

Zaangażował wszystkie swoje kapitały, szukał kredytu w instytucyach finansowych krajowych, uzyskał wielki kredyt w galicyjskiej kasie oszczędności. I kiedy był u celu swych usiłowań, kiedy już mógł naprawdę stworzyć polski wielki przemysł naftowy, kiedy się otwierały najpiękniejsze nadzieje na przyszłość: przyszła wielka katastrofa.

Kraj nie zrozumiał Szczepanowskiego, mali ludzie, zazdrośni głupcy, ignoranci ekonomiczni, agraryusze o ciasnych i mizernych celach wywołali katastrofę, zniszczyli nadzieje stworzenia polskiego wielkiego przemysłu i zgubili wielkiego człowieka.

Przemysł naftowy rósł, ale przechodził w ręce obce i dziś jest istotnie wielkim przemysłem, ale w znacznie przeważającej mierze jest przemysłym w ręku obcego, nie raz wrogiego krajowi kapitału.

Gdzież potrzeba istnieje większa, jak u nas w Galicyi, stworzenia wielkiego przemysłu, pytał Szczepanowski? Przekonał się, że tej potrzeby wielkiej ludzie mu współcześni nie rozumieli, cele jego zapoznali i w gnuśnem poddaniu się ulegli w niemocy.

„Naród bierny i gnuśny nie umie walczyć z losem, tylko mu się poddaje i ulega. Własna niemoc i gnuśność stają się tem przeznaczeniem, które wiedzie naród do upadku. Nieubłagane koło konieczności historycznej toczy się dalej. Biada tym, którzy nie widzą drogi, którą się toczy, którzy niem nie kierują, tylko biernie wyczekują, aż ich pominie lub po nich przejdzie. To też narody bierne albo znikają z powierzchni ziemi, albo wchodzą w skład narodów czynnych, narodów, które ze świadomością i wytężeniem wypełniają swe historyczne przeznaczenie.

„Samodzielność umysłowa, niezależność ekonomiczna, są warunkami roli czynnej. Jedna wskazuje cel, druga dostarcza środków do dopięcia celu. Trzeba też je wytworzyć równocześnie, bo cel bez środków to marzenie, środki bez celu to zgnilizna." To słowa pisał Szczepanowski jakby w proroczem jasnowidzeniu, na długo przed katastrofą.

Mieliśmy rękę na sterze konieczności historycznej, mieliśmy nie raz—aleśmy nie potrafili nim kierować.

Ale powróćmy od tych wielkich zagadnień historyograficznych i historyo-filozoficznych do sprawy, która nas w tej chwili bezpośrednio i bardzo praktycznie obchodzi. Niedawno złożył poseł okręgu naftowego i znakomity znawca przemysłu naftowego w Galicyi, p. Żarański, cyfrowy obraz rozwoju przemysłu naftowego w Galicyi. Wykazał on, jak produkcya ropy w Galicyi w ciągu ostatnich lat 25 (1885—1909) od skromnych początków doszła do dzisiejszego światowego stanowiska.

W ciągu tego ćwierwieku produkcya ropy w Galicyi przebyła olbrzymią drogę od 650,000 cent. metr. w r. 1885 do 20,531,500 cent. metr. w r. 1909; czyli, licząc dzisiejszą średnią cenę 3 koron za centnar metr., wzrosła wartość produkcyi z 1,950,000 k. w r. 1885 do 75,094,500 koron w r. 1909.

Borysław i Tustanowice produkują w r. 1909 19,160,400 cent. metr. ropy. Same Tustanowice rozwinęły się od r. 1903—1909 olbrzymio: w r. 1903 produkowały 94,700 cent. metr, w r. 1904 już 256,900 c. m., w r. 1905 879,000 cent. metr., w r. 1906 2,875,600 c. m., w r. 1907 7,414,600 c. m., w r. 1908 13,187,100 c. m., a w r. 1909 produkcya szybów w Tustanowicach wynosi 16,922,200 cent. metr. Produkcya ropy wzrosła olbrzymio, otwarto istne skarby z łona ziemi, a tymczasem konsumcya nafty w całem państwie bardzo wolno wzrasta i cały wytwór galicyjski nie może być spotrzebowany.

Austro-Węgry spotrzebowują zaledwie 7 milionów cent. met. do oświetlenia, a państwo zakupuje 3 miliony cent. m. do odbenzyniarni i zastosowuje dopiero w ostatnich czasach do opału lokomobil, cała zaś reszta 10—12 milionów c. m. musi być eksportowaną za granicę.

Naturalnym odbiorcą nadwyżki produkcyi nafty galicyjskiej powinny być Niemcy.

Tymczasem Niemcy 80% swego zapotrzebowania pokrywają w Ameryce. Całe zapotrzebowanie konsumcyi nafty w środkowej Europie wynosi około 30 milionów cent. metr. i o ten rynek zbytu walczy światowy trust naftowy Standard Oil Company. Nawet na targu wewnętrznym w Austryi panuje w tej chwili filia S. O. C., a mianowicie Vacuum Oil Company, i założyła dwie olbrzymie rafinerye w Dziedzicach na Śląsku i w Almas-Füzedo na Węgrzech.

Równocześnie związany z trustem amerykańskim syndykat rafineryi francuskich buduje olbrzymią rafineryę w Limanowej w zachodniej Galicyi, gdzie przerabiać będzie rocznie milion cent. metr. nafty. I doszło do tego, że rafinerye, trustem związane, rzucają na targ gotowy produkt nafty po cenie niższej, aniżeli koszty produkcyi ropy w Borysławiu, mianowicie po cenie 18 koron 60 h. loco Wiedeń za 100 kg. nafty rafinonowanej, co po odliczeniu 13 koron opłaty konsumcyjnej i kosztów przewozu równa się cenie 1 kor. 75 h. za 100 kg. nafty loco Borysław. Jest to więc świadome rujnowanie przemysłu galicyjskiego. Jeszcze gorzej jest dla eksportu nafty galicyjskiej do Niemiec. Tam bowiem sprzedaje trust amerykański w Hamburgu po 12 marek 100 kg. nafty, wobec czego niema mowy o konkurencyi z naftą galicyjską w Niemczech.

W takim stanie rzeczy rząd przychodzi z pomocą, co prawda nie bezinteresowną, chce bowiem za swą pomoc zarobić dla skarbu państwa około 10 milion. kor. rocznie.

Na wzór ustawy rumuńskiej rząd austryacki zamierza przeprowadzić skontyngentowanie przeróbki ropy w rafineryach austryackich i węgierskich i unormować ceny rafinady. Nadto zamierza zmonopolizować rurociągi i magazyny i tym sposobem położyć swą ciężką rękę na przemyśle naftowym.

Nie będzie to ani monopol produkcyi nafty, jak jest monopol produkcyi soli, ani monopol przeróbki nafty, jak jest monopol tytoniowy: lecz jedynie monopol rurociągów i zbiorników ropy, tudzież monopol sprzedaży zarówno surowca, to jest ropy, jako też przetworów i przeróbek nafty, benzyny, olejów smarów i parafiny.

W gruncie rzeczy jest to nowe obciążenie konsumentów, ale niezawodnie znaczna pomoc dla przemysłu naftowego, a przedewszystkiem skuteczna walka z trustem amerykańskim na rynku wewnętrznym w Austryi. Nie jest to żadnym „podarunkiem dla Galicyi", jak chce przedstawić rzecz wykrętnie wiedeński organ giełdowy „N. fr. Presse", lecz jest przedewszystkiem aktem fiskalnym, w celu powiększenia dochodów państwa, przyczem we własnym interesie rząd pogodzi rafinerye, które nie potrafiły się dotąd same zorganizować (jest ich 25 wielkich i 100 małych), a niezawodnie także rozumnem ustaleniem cen produkcyi na poziomie wyższym od kosztów produkcyi.

Najważniejszym atoli motywem rządu była skuteczna walka z trustem amerykańskim, który zagiął parol na zniszczenie produkcyi galicyjskiej.

Niestety, ani producenci galicyjscy—pomimo stworzenia krajowego Związku naftowego—ani rząd krajowy w Galicyi nie potrafili przeprowadzić umiejętnej organizacyi przemysłu naftowego.

Słowa Szczepanowskiego spełniły się w całej pełni. Kraj nie potrafił wyzyskać skarbów swej ziemi dla podniesienia własnej wytwórczości i zdobycia niezależności ekonomicznej.

Przemysł wielki przeszedł w ręce obcych kapitalistów, a rząd austryacki godzi poważnionych, organizując sam — monopol naftowy.

W. L.

Opinia Chomiakowa.

We wczorajszym numerze «Słowa» znajdujemy następującą opinię b. prezesa Dumy, Chomiakowa, leadera październikowców, o znaczeniu głosowania polaków w komisyi samorządowej: «W mojem przekonaniu projektowane ziemstwa w 6 zachodnich guberniach będą z punktu widzenia gospodarstwa ziemskiego bezużytecznemi, a ze stanowiska politycznego szkodliwemi. Głosowanie polaków w komisyi samorządowej miało znaczenie posunięcia taktycznego. Chomiaków». Jak widzimy, opinia Chomiakowa zbliża się do poglądu posła Makłakowa, może jest tylko bardziej od niej kątę goryczna.

W drugą rocznicę.

—:—

W «Przeglądzie» lwowskim znajdujemy następujący artykuł hr. Stanisława Tarnowskiego, poświęcony drugiej rocznicy śmierci ś. p. Andrzeja Potockiego z ręki mordercy.

Dwa lata od śmierci Andrzeja Potockiego. Budzą się na nowo i z większą, niż co dnia, siłą wrażenia i obrazy tego dnia okropnego: wieść padająca jak piorun z jasnego nieba, osłupienie, żal wybuchający otwarcie, pokusa nienawiści gwałtem trzymana na wodzy, żeby nie owładła całą duszą; pogrzeb, a wzdłuż całej jego drogi tłumy ludzi, składające świadectwo swego żalu i czci: a nad tem wszystkiem dopiero to, co nie jest wspomnieniem, obrazem przeszłości, ale teraźniejszością. Zmierzenie straty, obliczenie jej skutków, troska o przyszłość. Jaki jest stan tego kraju, i co z tego dzisiejszego stanu wyniknie jutro, czy pojutrze? To pytanie ciąży nam na sercu jak głaz jakiś wielki, a zwalić go z piersi nie możemy. Życie zawsze idzie swoim torem, a cokolwiekby się stało, ktokolwiekby ubył, ono stanąć nie może i funkcye swoje odbywa, niby zawsze takie same, niby normalne. I tu na pozór choć jest nieszczęście, to zmiany niema. Wszystko zostało na swojem miejscu; ten co umarł pogrzebany, jego morderca skazany na śmierć — ułaskawiony na dwadzieścia lat więzienia—wyjdzie z niego człowiekiem czterdziestoletnim — sprawa skończona!

Ale tak nie jest. To tylko jeden jej akt skończył się tragiczną śmiercią jednego człowieka, zbrodnią drugiego: dalszy wątek ciągnie się mniej lub więcej widzialny, mniej lub więcej gotowy, ale groźny i straszny. Po jednej stronie (z wyjątkiem biskupów) żadnego słowa, żadnego znaku żalu, wyrzutu sumienia, żadnego wyparcia się mordercy; nienawiść utwierdzona w pewności siebie, ośmielona, coraz dalej sięgająca w pożądliwości i żądaniach: po stronie drugiej coraz większa potrzeba cierpliwości, mocy nad sobą, roztropności.

Na tle takich uczuć ponurych rysuje się jasna postać Andrzeja Potockiego. Smutna, ale jasna. Śmierć była tragiczna: postać jest i zostanie w pamięci ludzkiej, w historyi, jako jasna, bo oświecona tem wewnętrznem światłem, co bije z duszy człowieka, a jego zamiary i uczynki otacza aureolą wzniosłych uczuć, dobrej woli, rzetelnie czystej, prostej, dobrej woli.

Mąż stanu znakomity, wypróbowany w swoim zawodzie, a nie zacofany bynajmniej, amerykanin, były prezydent wielkiej, zjednoczonej rzeczypospolitej, Roosevelt, określał niedawno człowieka publicznego, jako tego, który ma „działać szlachetnie, ale i działać skutecznie. Najpraktyczniejszym z polityków jest ten, który jest czystym, uczciwym, sprawiedliwym. Ale to samo nie wystarczy. On musi sam stać wiernie i twardo przy swoim ideale, a musi wiedzieć i pamiętać, że większość ludzi, z którymi ma do czynienia i walczenia, ma ideał niższy. Pierwszy warunek obywatela, uczestniczącego w życiu publicznem, jest szczera wola służenia rzeczy publicznej: a drugim jest działanie praktyczne w walce z ludźmi i stosunkami nie takimi, jakichby pragnął, ale takimi, jakie są".

Słowa te przypadają dobrze do Andrzeja Potockiego. Szczera wola służenia, wysoki ideał moralny i patryotyczny, wierność niezłomna swoim zasadom: a przytem zdolność działania skutecznego, zdolność zyskania i wywierania wpływu na wolę tych ludzi, z którymi i przez których miał działać.

Kiedyś, jak wyjdą z ukrycia (jeżeli wyjdą) wszystkie szczegóły jego urzędowego zawodu, jeżeli się pokaże, z jakiemi przeciwnościami miał do walczenia, jak z niemi walczył, jakimi środkami i w jakiej mierze je przezwyciężał, wtedy da się złożyć i jego żywot, i jego wierny wizerunek jako człowieka politycznego. Dziś to niewiadome. On swoich urzędowych tajemnic opowiadać nie mógł, a zwierzać się z natury nie lubił. My więc znamy go tylko ogólnie: znamy podstawowe rysy charakteru, kontury postaci, ale wypełnić ich i wycieniować nie możemy. Jednak widoczne są zasadnicze rysy, główne przymioty człowieka i męża stanu. Istotna wyższość rozumu, zdolności, roztropność w postępowaniu, te oczywiście być w nim musiały: one sprawiały, że go żądano postawić na wysokiem stanowisku, one i to, że na tem stanowisku umiał do swojej woli skłaniać wolę swoich zwierzchników i swoich współobywateli. Jak to robił? jak do tego celu dochodził? Na to pytanie, bez dokładnej znajomości jego przejść, odpowiedzieć trudno: łatwiej dostrzedz i stwierdzić, czego w tem swojem położeniu i zadaniu nie robił, czego się wystrzegał.

Otóż, naprzód on swojej woli nigdy nie narzucał. Różny w tem od wielu nawet znakomitych mężów stanu, nie był absolutnym. Miał swoją wolę i silną i stałą i objawiał ją śmiało: ale nigdy twardo, nigdy despotycznie. Dla człowieka, mającego działać i rządzić w społeczeństwie polskiem, z jego usposobieniami, przymiot niezmiernie ważny. Bez niego dochodzi się do konieczności złamania przeciwnej opinii i woli, a gdy jej złamać nie można, trzeba samemu albo upokorzyć się i ustąpić, albo odejść. On nie próbował nigdy łamać, starał się opinię czy wolę drugich skłonić, nagiąć ku swojej. Z przełożonymi, ze zwierzchnikami, był nieraz więcej stanowczy i nie unikał słowa *aut aut*. Ale z nami, ze swymi podwładnymi współobywatelami, żadnej sprawy czy kwestyi nie stawiał na ostrzu noża. Tym sposobem, czy tą regułą postępowania, działał na umysły, a na wolę ludzi przez nie, pośrednio, tak, że mogli często nie spostrzedz się, że mu ulegają.

Dalej, aż pojąć trudno, że człowiek uczuć gorących, przekonań silnych, a woli stanowczej, mógł być tak beznamiętnym, jak on. W jego życiu politycznem namiętności niema, pod żadną jakąbądź formą. Ani żądzy władzy, ani niechęci do przeciwnika, ani uniesienia i gniewu, ani uporu w przywiązaniu do swojej myśli i zdania, ani wybuchu namiętności w słowach. Dar bardzo rzadki, bardzo szczęśliwy: wrodzony może, ale prędzej, prawdopodobniej, wyrobiony wolą, skutek roztropności i wstrzemięźliwości, tych cnót nie darmo kardynalnemi zwanych, a kardynalnych zwłaszcza w życiu publicznem, dla ludzi politycznie działających.

Stanowczości ten brak namiętności nie szkodził, nie zmniejszał jej. Stanowczość występowała wobec przełożonych, zwierzchników i częściej i wyraźniej, niż względem swoich. Ale dawała mu powagę, znaczenie, wpływ tem większy, tem trwalszy, że była złączona z roztropnością i ze sprawiedliwością. On, kiedy żądał, albo kiedy żądaniom odmawiał, to zawsze na podstawie rzetelnej prawdy, rzetelnej potrzeby, istotnego stanu rzeczy. Taki zwierzchnik to wiedział i opierać się nie mógł.

Jego powagę i wpływ w rządzie przypisywano często jego osobistemu stanowisku. Miał z urodzenia takie, jak miał, innego nie potrzebował. Prawda. Takie jak jego położenie w świecie wiele ułatwia, bo pozwala niczego nie pragnąć, i na nic i nikogo się oglądać. Ale do zupełnej powagi nie dość jest nic nie potrzebować: należy jeszcze nic nie chcieć. Chcieć zrobić to, co się za dobro uważa: ale nie chcieć czemś być, czemś zostać. Macaulay mówi, że ludy instynktem odgadują w ludziach publicznych brak myśli o sobie, żądania czegokolwiek dla siebie; tem tłómaczy ufność i powagę, jakie otaczały Chathama i Pitta. Ale rządy mają ten instynkt, tak samo jak ludy, może jeszcze ostrzejszy: czują przez skórę, czy ktoś czegoś chce: a wiedzą, że kto chce czemś zostać, tego można i dostać. Warunki i ceny są różne, ale psychologiczny fakt jest stały, i sprawia, że zupełną ufność i zupełną powagę mają u rządów tylko ci, którzy dla siebie nic nie chcą. Andrzej Potocki nie chciał czy być namiestnikiem, czy nim zostawać: to był jeden z sekretów jego siły i — jak sądzimy — jeden z jego sposobów działania.

Jego wartość jako człowieka politycznego dawała się poznać coraz wyraźniej w jego działaniu, w jego rządzeniu: można powiedzieć, że rosła nam w oczach z każdą trudną sprawą, z każdem nowem zawikłaniem: a zawsze połączenie tych dwóch warunków, działania moralnego i działania skutecznego. W naszem położeniu jedno, jak drugie jest koniecznym warunkiem działania prawdziwie patryotycznego. Patryotyzm bez zmysłu rzeczywistości, może chcieć szlachetny, być szkodliwym: zmysł praktyczny bez zmysłu moralnego, bez tego wysokiego ideału, o którym mówi Roosevelt, będzie patryotyzmem nieszczerym, nierzetelnym, udanym. Andrzej Potocki przez połączenie obu staje w liczbie naszych znakomitych mężów stanu i przechodzi do historyi polskiej, jako postać zdolnością rzadką, szlachetnością wzniosłą, tragiczną śmiercią.

On jeden z naszych historycznych ludzi padł z ręki skrytobójcy; zdradliwy zamach się udał. Ale przyszłość dopiero pokaże, komu bardziej wyszedł na złe. W sprawach między ofiarą a zbrodnią zbrodnia tryumfuje czasem i cieszy się swoim sukcesem, ale się mści sama na sobie: ostateczne, trwałe zwycięstwo odnosi ofiara. Andrzej Potocki mówił w zaufaniu do osoby krwią sobie blizkiej, że „życie jest na to, żeby je stracić". Stracił je, ale je dobrze zapełnił: a stracił za to, dlatego, że je dobrze zapełniał. Stracił odważnie jako rycerz, i cnotliwie, jak rycerz z wojen krzyżowych, lub z naszych wojen tatarskich i tureckich. W całej żałości jest też w takiej wzniosłej śmierci ulga, a w takiem życiu otucha. Kiedyś, lat temu sześćdziesiąt i więcej, pisał stary Kajetan Koźmian do Zygmunta Krasińskiego, że „nie umarła matka, co takich synów wydaje". Te słowa dają się zastosować do Andrzeja Potockiego. On przez swoją wartość i naturę jako człowiek, przez swoją zdolność i dzielność, jako człowiek czynu, jest dowodem żywotności i siły. Ziemia wysilona, wyjałowiona, nie wydaje takich plonów.

Jest więc w nieszczęściu i stracie jednak jakaś pociecha; jest w takiem życiu i w takiej śmierci może zadośćuczynienie za niejedno współczesne złe. Ale jest i wzór, przykład. Śmierć bohaterska, męczeńska, nie może być przykładem dla wszystkich; ale śmierć odważna, pobożna, ta jest nauką dla nas wszystkich, skoro wszyscy umieramy. W życiu zaś Andrzeja Potockiego jest dla obywatela, dla polaka, nauk i przykładów bardzo wiele. Nauka uczucia obowiązku i pełnienia obowiązku. Nauka pracy i ścisłości w pracy. Nauka roztropności i łączenia wysokiego ideału ze skutecznością działania. Nauka posiadania siebie, mocy nad sobą: trzymania na wodzy swoich uczuć, swoich oburzeń choćby najsłuszniejszych, jeżeli ich wybuch czy wyraz mógłby przynieść szkodę. Nie samo zaś oburzenie, gniew, gorzkie uczucie poniesionej krzywdy, ale i miłość sama, najwyższa, najszlachetniejsza, powinna objawiać się i wyrażać się roztropnie, z dokładnem rozważeniem i chwili, i sposobu. Jeżeli wyraz najświętszego z uczuć naszemu sercu czyni zadość, ale pomódz może interesowi nieprzyjaciela, to hamować ten wyraz. Uczy dalej ten żywot, że nie dość jest kochać bardzo, ale trzeba kochać mądrze: a uczy także, że kochać bardzo, to znaczy kochać (jak mówi Szujski) „bez siebie—nad siebie". Bez siebie i nad siebie, czyli, jak kazał Skarga, „nie kurczyć ojczyzny". „Nie kurczcie ojczyzny w domach waszych, w pojedynkowych pożytkach waszych", nie kurczcie jej w partyach waszych, w doktrynach waszych, w niechęciach i zawiściach waszych. Andrzej Potocki nie kurczył ojczyzny: i w tem jest dla nas wszystkich wielkim przykładem, jakiekolwiek są nasze opinie czy widoki, namiętności czy cele. „Zdrowie narodu jest w mężów postawie"—mówi znowu Szujski. Tak jest: gdzie liczba znaczna ludzi o sercu wzniosłem, sumieniu prostem, honorze czystym, i o tej prawdziwej dobrej woli, co nie zna celów ubocznych i własnych, tam naród jest zdrowy i silny. Takim mężem był Andrzej Potocki; dlatego jego postawa, jego żywot, powinny być przykładem, wzorem nie do patrzenia tylko, ale do świadomego postanowienia naśladowania; dlatego jego pamięć powinna zostać i żyć między nami przez wieki.

„Pamięcią dzielnych w ojczyźnie ludzi
Dźwiga się naród, krzepi się duch".

St. Tarnowski.

Wobec Zlotu Grunwaldzkiego.

Lwowski Sokół-Macierz wydał do swoich członków następującą odezwę:

Baczność Druhowie!

Krótki związkowy rozkaz: Pod Wawel! przebiega już nasze szeregi.

Pod Wawel! — w roku, który oznacza pięćsetną rocznicę zwycięstwa pod Grunwaldem;—pod Wawel!—w roku, który zaznacza ćwierćwiekową pracę Sokoła krakowskiego... Taki rozkaz, to najgorętsze pragnienie każdego polskiego Sokoła...

W godzinę takich wspomnień nigdzie silniej i nigdzie zgodniej nie uderzą nam serca, jak w grodzie naszych królów i mocarzy ducha; nigdzie myśl nasza nie stanie się czystszą i jaśniejszą; nigdzie praca ofiarniejszą, jak tam, u ołtarzy, na których się palą znicze naszej miłości ojczyzny.

A jednak: baczność! bo nie o sam poryw serca tu idzie!

W porywie serc, w chwilach zapału, mogliśmy i możemy wiele—a przecież dziś, w pięćset lat po grunwaldzkiem zwycięstwie, jakżeśmy od zwycięstwa dalecy...

„Dziś walka; dziś praca; dzisiaj poświęcenie—nie czas na tryumfy!"

Czyśmy zrozumieli to związkowe hasło? Bywa, że Bóg w chwilach ciężkich walk podaje słabszemu broń zwycięską z rąk samego wroga...

Przed pięciu wiekami król nasz Jagiełło przyjął przed bitwą dwa krzyżackie miecze, podane w przedwczesnej pysze pewnego zwycięstwa.

Dziś inną broń Bóg nam podaje: rzuca miliony na wyzucie nas z ojczystej ziemi, i znowu miliony dla niemieckiej na tej ziemi szkoły...

Oto dwa nowe miecze; dwa bieguny dzisiejszej naszej narodowej pracy.

Naród zrozumiał te znaki, a my — Sokolstwo polskie — czy znamy nasz udział w tej walce?

Ziemia i szkoła, toż nie nasz — powiecie—dział pracy...

Tak, z pozoru, ale ta walka o ziemię i szkołę ojczystą, to walka na śmierć lub życie; walka, do której musi stanąć już nie jakaś armia, ale cały naród; walka, w której trwać trzeba nie przez jedno spotkanie, ale przez żywot całych pokoleń..

Do takiej walki trzeba sił tytanów: trzeba pokoleń zbrojnych w żelazne zdrowie, w hart i pogodę ducha, w bezwzględną karność i spójnię, ilekroć idzie o Rzeczpospolitą.

Tę żywą zbroję kuć dla narodu, oto nasz skromny, ale niepośledni dział pracy!

Placówka to ważna i odpowiedzialna, choć hetmaństwo nie do nas należy..

Bracia z pod znaku Macierzy!

Hasło związkowej odezwy:

„Do pracy — nie czas na tryumfy!" to hasło, któremu Macierz polskiego sokolstwa wierna prawie od pół wieku. Myśmy niem stanęli, żyli i urośli, a dziś, gdy ono hasłem całego polskiego sokolstwa, śmiemy zamiarem sięgnąć jeszcze wyżej!

Trzeba, żeby rocznica grunwaldzkiego boju zrobiła je hasłem całego narodu, trzeba, żeby każdy wiedział, że w narodowej pracy — jak w boju — na posterunku swoim trwać i czuwać musi pod groźbą zamętu i klęski...

Sięgamy wysoko! Pragniemy, żeby to słowo karnej pracy w godzinę grunwaldzkiego święta stało się ciałem, za przewodem sokolstwa!...

Więc stańmy wszyscy do zlotowych ćwiczeń, niech szeregi nasze zaświadczą, że sokolstwo polskie, to nie garstka, ani stronnictwo, ani jakaś warstwa, ale wielkie w narodzie bohaterstwo tych, co bez różnicy stanów, wieku i stronnictw chcą i umieją pracować dla ojczyzny.

Kto nie może stanąć do ćwiczeń, niech stanie do innej zlotowej pracy, a udziałem w kosztach umożliwi drugim udział w ćwiczeniach.

Nie tracić dnia, ani godziny, bo wielką rocznicę czynu i karności tylko karnością i czynem czcić trzeba!

Rola Małarosyi i Białorusi w kulturze rosyjskiej.

Na zebraniu czwartkowem, dyskusyjnem, w klubie nacyonalistów w Petersburgu dyskutowano nad rolą Małorosyi i Białorusi w kulturze rosyjskiej. Referent Wergun dowodził, że odrzucenie projektu ziemstwa dla gubernii zachodnich jest typowym przykładem nieznajomości Rusi Zachodniej. Tymczasem, zdaniem referenta, »kraje te były krajami kultury rosyjskiej». Gdy Ruś zdradziła szlachta i gdy przeszło na katolicyzm 163 rody prawosławne szlacheckie, na straży kultury rosyjskiej stanęło mieszczaństwo. Dopiero w wieku dziewiętnastym rosyjskość zaczęła się cofać. W szczególności traktat wiedeński i jego następstwa wpłynęły zgubnie, według p. Wergnna, na sprawę rosyjską. Należy się więc zająć wychowaniem nowych Paninów i Repninów«.

Hr. Tołstoj zażądał odpolszczenia Kościoła katolickiego na Rusi. W tym celu należy zabronić polakom wstępu w szeregi duchowieństwa i wyrzucić z kościoła katolickiego na Rusi łacinę i zamiast niej wprowadzić język rosyjski.

Dobrianskij zaproponował żeby sprawę »odrodzenia« zaczęto od szkół, ludowych i seminaryów nauczycielskich.

Tak uprzyjemniano sobie czas w dobranem towarzystwie.

Kuryerek Odeski.

☐ **Kasa pożyczkowo-oszczędnościowa.** W ubiegłą niedzielę w sali Odeskiego Pierwszego Towarzystwa wzajemnego kredytu odbyło się doroczne walne zgromadzenie pierwszego T-wa pożyczkowo-oszczędnościowego, czyli naszej kasy pożyczkowej.

Stowarzyszenie to, dzięki wytrwałej i ofiarnej pracy członków zarządu i rady nadzorczej, p. Jana Lübeka, Władysława Wiśniewskiego, Franciszka Bileka, Kazimierza Pawlikowskiego, Józefa Zieleniewskiego i innych, po trzech latach istnienia zwiększyło w trójnasób swe obroty i ilość członków. Jak widać ze sprawozdania drukowanego, ilość członków wynosi obecnie 438 osób, obroty stowarzyszenia w porównaniu z rokiem 1908 zwiększyły się o 56 tys., wkłady oszczędnościowe podwoiły się, ogólny obrót sum w 1909 r. wynosi 155,594 rb. 8 kopiejek.

Rozwój swój stowarzyszenie zawdzięcza wyłącznie bezinteresownej pełnej zaparcia się pracy członków zarządu, którzy, nie pobierając żadnego wynagrodzenia, kilka godzin dziennie urwanych od snu i wypoczynku poświęcają pracy społecznej na rzecz stowarzyszenia.

Jest to jedyne w swoim rodzaju stowarzyszenie, nie stanowiące koteryi, niosące czynną pomoc w milczeniu, bez szumnych haseł. Tu są ludzie, którzy milcząc pracują i wobec piętrzących się trudności, ściskają szeregi.

Jeżeli dorożkarz, któremu zginął koń, otrzymuje za podpisem dwóch poręczycieli 150 rubli pożyczki, student przed egzaminami 60, pracowniczka igły na zakupno maszyny 40, rodzina chorego rzemieślnika 25, to nie potrzebuję dodawać, że w sercu tych pracowników zamiast żalu rodzi się otucha, ufność w siły społeczeństwa i wdzięczność, które to uczucia znajdują niejednokrotnie czynny wyraz, zaś rola uświadamiająca czynnej pomocy ma nie mniejsze znaczenie, niż np. wygłoszenie odczytu.

To też na zebrania ogólne członków stawia się zwykle pokaźniejsza ilość osób, i tym razem, pomimo zapowiedzi, iż w razie nieprzybycia członków, ma się odbyć zebranie powtórne, przybyło odrazu koło 150 osób, które w największym porządku i skupieniu obradowały przez kilka godzin nad dalszymi losami pożytecznej instytucyi.

Po zatwierdzeniu sprawozdania z czynności zarządu za rok ubiegły 1909, postanowiono operacye rozszerzyć, a mianowicie, sumę kredytu ze 150 rb. podnieść do sumy 300 rb., zaś udział członkowski z 15 rb. podwyższyć do 20 rb., jak również zaprowadzić skarbonki oszczędnościowe podług systemu amerykańskiego.

Ponieważ członkowie zarządu pracują bezinteresownie, więc zwiększono sumę, oddaną do dyspozycyi zarządu na rozchody, i proszono zarząd o podwyższenie wynagrodzenia rachmistrzów, prowadzących księgi buchalteryjne. Na zakończenie odbyły się wybory. Do rady nadzorczej obrano: pp. Biskupskiego, Woruszyłło, Tolikowskiego, Popowskiego, Krzeczkowskiego, Pawlikowskiego, Rutkowskiego i Gadejskiego, na kandydata p. Szawińskiego.

Do zarządu zamiast ustępujących członków obrano ponownie pp. Wł. Wiśniewskiego i J. Zieleniewskiego.

Na podwyższenie procentu za pożyczki z 10 na 12% zebranie zgody nie dało, od pieniędzy ulokowanych na rok T-wo płaci 6% lub więcej.

☐ **Ustawa „Odeskiego Domu polskiego“** już podana do zatwierdzenia i ma być rozpatrywana przez Urząd do regestrowania Stowarzyszeń dnia 4 kwietnia; o rezultacie nie omieszkamy czytelników powiadomić.

Z Wilna.

—o—

Dnia 1 kwietnia.

Ciekawe było posiedzenie ogólne młodocianej instytucyi „Towarzystwa Wzajemnego Kredytu“. Widocznie potrzebna była, gdyż rozwija się pomyślnie. W czasie paroletniego istnienia obrót kasy wyniósł 3,314,886,57 rubli. Dotąd zarząd pracował bezinteresownie, obecnie otrzymywać będzie 1,200 rb.

Gubernator wileński zatwierdził subwencyę dla teatru polskiego w sumie tysiąca rubli od miasta; pozorna ta łaska jest niczem w porównaniu z faktem, że teatr rosyjski otrzymywał i otrzymuje stałą subwencyę od miasta, wynoszącą 3,000 rb. rocznie.

Trupa nasza wędruje teraz po miastach prowincyonalnych, nie zawsze z powodzeniem. Z Mińska piszą, że już na drugiem przedstawieniu teatr świecił pustkami.

Orkiestra symfoniczna, wileńska Filharmonia, podejmuje prace urządzania koncertów popularnych. Ceny biletów od 20 k. Pierwszy taki koncert odbędzie się w niedzielę.

Zapowiadają ukazanie się w Wilnie tygodnika humorystyczno-satyrycznego w języku polskim p. t. „Perkunas“. Redaktorem będzie p. Franciszek Olechnowicz.

Przed dwoma dniami wileński sąd okręgowy sądził ks. Ostrowskiego za udzielenie ślubu prawosławnej z katolikiem bez pozwolenia duchowieństwa prawosławnego. Podsądnego skazano na 25 rb. kary i zawieszenie w czynnościach przez 3 miesiące.

Księża nasi szczęścia nie mają: wileński sąd okręgowy jeszcze jedną wczoraj rozstrząsał sprawę, a mianowicie, ks. Siemaszkiewicza, pociągniętego do odpowiedzialności za danie ślubu prawosławnej i katolikowi bez pozwolenia. Sąd skazał księdza na karę 25 rb. i zawieszenie w obowiązkach kapłańskich przez lat trzy. W tych dniach zaś mieliśmy możność obserwować, jak zacnego księdza Sperskiego prowadzono do więzienia.

Z Szawel donoszą, że w czasach ostatnich, w okolicach Żagir, Bank Włościański nabył od Naryszkina 20 tysięcy dziesięcin. Pewien włościanin błagał o odprzedanie mu kilku dziesięcin, ale Bank stanowczo odmówił.

W pow. wiłkomierskim, w Dziewałtowie istnieje od 30 lat kasa T-wa pożyczkowo-oszczędnościowego. W roku ubiegłym stan interesów był świetny, dochód doszedł do sumy 4,000, tak, że T-wo buduje własny dom, który jest na ukończeniu. Członków liczy T-wo 1300.

Żmujdź widocznie najwięcej upodobali sobie rosyanie, najenergiczniej zagarnia tam ziemie Bank Włościański. Włościanie gminy godanowskiej, p. telszewskiego, w liczbie 150 podali skargę do posłów z Litwy w Dumie Państwowej, że Bank Włościański nie sprzedaje im gruntów dóbr Józefowa, tylko osiedla tam rosyan z dalekich stron. Poseł Kiejnis zwrócił się do zarządzającego Banku, który odpowiedział, że rosyanie większą nędzę cierpią, niż litwini, bo ci w r. 1861 r. dostali ziemię, a o rosyan wówczas mniej się troszczono. **E W.**

Z życia prowincyi.

—o—

Sławuta, *w kwietniu.*

Po zabawach karnawałowych, obecnie, w czasie postu, ze zdwojoną energią oddajemy się sprawom społecznym. Tak oto d. 3-go marca mieliśmy zebranie szkolne z bardzo pomyślnym rezultatem, zawarliśmy bowiem umowę z poważnem gronem pedagogów, na mocy której z początkiem nowego roku szkolnego będziemy mieli w Sławucie 7-klasową szkołę komercyjną z prawami. Miasteczko powinno złożyć 5 tys. rb, jako gwarancyę pokrycia deficytów w pierwszych latach egzystencyi szkoły. Zważywszy jednak ogromną potrzebę takiego zakładu naukowego w naszej miejscowości, jesteśmy pewni, że niema tu mowy o deficytach, a przeciwnie, spodziewać się można znacznych zysków. Do komisyi szkolnej, która ma się zająć zebraniem powyższej kwoty, zostaną powołani przedstawiciele okolicznych miast: Zasławia, Szepetówki, Białogródki i Annopola. Kierownictwo szkoły obejmują ludzie doświadczeni i poważni, co w połączeniu z hygienicznymi warunkami naszej stacyi klimatycznej powinno zapewnić nowej tej instytucyi już w pierwszym roku istnienia zupełne powodzenie, a z czasem stanie się ona ogniskiem nietylko dziatwy miejscowej i okolicznej, ale całej rzeszy dzieci słabowitych i anemicznych z dalekich nawet stron, którzy tu szukać będą nietylko nauki, ale zdrowia i sił. Dlatego też dyrekcya ma zwrócić szczególniejszą uwagę na fizyczny rozwój dziatwy zapomocą gimnastyki, gier na otwartem powietrzu, spacerów i wycieczek naukowych i przyrodoznawczych. Jak widzimy—projekty są świetne, a urzeczywistnienie ich zależeć będzie od poparcia ogółu. Zapomniałem dodać, że szkoła będzie koedukacyjną, t. j. dla dziewcząt i chłopców. W pierwszym roku ma być otwarta przygotowawcza i 2 pierwsze klasy.

D. 7-20 marca odbyło się roczne walne zebranie udziałowców Stowarzyszenia spożywczego w Sławucie. Jak widać ze sprawozdania zarządu sklepu i bilansu rocznego, instytucya ta, ufundowana z wielkiem ryzykiem (tak się nam zdawało), wciąż rośnie i rozwija się nader pomyślnie. W roku ubiegłym przy obrocie 31 tys. rb. sklep dał czystego zysku 1,600 rb. Zysk ten postanowiono podzielić w następujący sposób: 1% od obrotu—na gratyfikacye dla pracowników sklepu, z pozostałej zaś sumy 15% na kapitał zapasowy, 6% na akcye i 4% na zakupiony przez udziałowców towar. Wszystkich członków Stowarzyszenie obecnie liczy z górą 130.

Finał zebrania tego, tak harmonijnego w całości, zakończył się nieprzyjemnym zgrzytem: oto propozycya jednego z członków Stowarzyszenia, ażeby z ostatków czystego zysku przeznaczyć sumę rb. 25 na wpisy lub na miejscową ochronkę—została przez większość zebranych odrzuconą. Jako powód odmowy podawano, że sklep jest jeszcze bardzo ubogi, aby bawić się w dobroczynność. Czy nie stajemy się już nazbyt—realni? A może wynik głosowania był wyrazem bojkotu nie wniosku, tak słusznego w zasadzie, a samego wnioskodawcy? Bo u nas i to się zdarzyć może!

Dalej d. 14 marca odbyło się w sali pensyonatu d-ra Tarnawskiego zebranie członków sławuckiego oddziału zawodowego związku oficyalistów. Po wysłuchaniu sprawozdania delegata z przebiegu obrad V-go delegackiego zebrania w Kijowie i ożywionej dyskusyi na ten temat, zgromadzeni dokonali wyborów nowego zarządu na rok 1910, załatwili finansowe i inne bieżące sprawy oddziału, który obecnie liczy 52 członków, w tej liczbie 5 kobiet.

W tymże prawie czasie byliśmy świadkami bardzo sympatycznej uroczystości w miejscowym parafialnym kościele; było to nabożeństwo na intencyę rychłego powrotu do zdrowia dziedzica Sławuty, ks. Romana Sanguszki, który od paru miesięcy bawi w Tarnowie i tam zachorował. Na nabożeństwie tem, instalowanem przez oficyalistów sławuckich i wydziałowych, zebrali się wszyscy pracownicy bez wyjątku i liczne grono postronnych osób. Fakt ten dostatecznie charakteryzuje stosunek właściciela dóbr do swych pracowników, których książę Roman umiał sobie zjednać swem szlachetnem i sprawiedliwem postępowaniem.

Nowoprzebudowana fabryka porcelany i wyrobów fajansowych zacznie funkcyonować w połowie kwietnia.

Z powodu szkoły i fabryki ceny mieszkań i domów znacznie się podniosły i można się spodziewać ożywienia ruchu budowlanego. Miasteczko nasze zostało od paru tygodni pozbawione instytucyi sądu pokojowego; sędzia pokoju zwykle od lat już przeszło 20-u stale mieszkał w Sławucie. Nowonaznaczony sędzia obecnie przeniósł swą kancelaryę i zamieszkał w Szepetówce, sąsiedniem miasteczku, należącem do hr. J. Potockiego. Jest to wielka niedogodność dla mieszkańców Sławuty i, jak mówią, poczyniono już starania w celu powrotu nowego sędziego pokoju, zgodnie z dawną tradycyą, do Sławuty.

W roku zeszłym o tej porze jeździliśmy jeszcze sankami, a obecnie od połowy lutego mamy stałą prawie wiosenną pogodę; to też posiewy już są na ukończeniu, roślinność się zieleni, drzewa w pączkach, a chociaż mieliśmy parę razy śnieg, ale ginął on prędko pod gorącymi promieniami słońca i szkody żadnej nie wyrządził.

Projektowane „Towarzystwo walki z gruźlicą“ zostanie przekształcone na oddział „Ochrony zdrowia ludowego“ z działem gruźlicznym. Po zatwierdzeniu oddziału w Sławucie zostanie zwołane walne zebranie dla wyjaśnienia potrzeb miejscowych i zapisu na członków Stowarzyszenia.

Novus.

KRONIKA PROWINCYONALNA.

—o—

(Z pism i od korespondentów).

Zaliwańszczyzna, *w marcu.*

W połowie marca odbyło się zebranie oddziału Zwiazku oficyalistów rolnych w Zaliwańszczyznie. Przewodniczył na zebraniu p. A. Łukaszewicz, sekretarzem był p. K Rutkowski. W obradach brało udział 23 członków i 8 gości.

Zebrani uczcili przez powstanie pamięć zmarłego członka, p. S. Piotrowskiego, poczem delegat T-wa kasy emerytalnej p. K. Wojciechowski, zaznajomił zebranych z historyą tej instytucyi, wykazał różnice między nią a ubezpieczeniowemi T-wami akcyjnemi, umożliwiające kasie zastosowywać ubezpieczenia do warunków zawodowych i rodzinnych ubezpieczonych. W końcu p. Wojciechowski nadmienił o gwarancyi finansowej zobowiązań kasy, przyjętej przez konsorcyum, i o wpływie, który kasa wywiera na stosunki między prawodawcami i pracującymi.

Po odczytaniu referatu o kasie emerytalnej, p. K. Wojciechowski zaznajomił zebranych z działalnością głównego zarządu Związku oficyalistów rolnych. Między innemi wspomniał o komisyi kulturalnej, której „podkomisya do popularno-naukowych odczytów“ dopomaga oddziałom w urządzaniu takowych, dostarczając im latarnię czarnoksięską i wszelkie podręczniki.

Po wysłuchaniu powyższych sprawozdań zebranie przeszło do dyskusyi nad sprawami z życia wewnętrznego oddziału. Uchwalono zorganizować w Zaliwańszczyznie odczyty: o aeronautyce, który ma wygłosić p. Fejgin oraz na temat z medycyny, którego się podjął d-r Radkiewicz

Dalej w czasie przemówień wskazano na znaczne ożywienie ruchu wśród mieszkańców Zaliwańszczyzny. Przedstawienia amatorskie, miesięczne zebrania oddziału, wytworzyły pożądaną spójnię między urzędnikami fabryki. Wreszcie zebranie uchwaliło zawiązać i utrzymywać stosunki z urzędnikami sąsiedniej nowohrebelskiej cukrowni oraz z oddziałem w Kordelówce. (x).

— **Z mińszczyzny.** W majątku Barbarowo, w pow. rzeczyckim w gub. mińskiej, dokonano zamachu na leśnika, w chwili, gdy strudzony całodzienną pracą kładł się do łóżka. Morderców było dwóch, jak o tem świadczyły ślady na miękiej i wilgotnej murawie pod oknem. Oprócz tego sąsiedzi słyszeli dwa wystrzały ze strzelb, które raniły śmiertelnie leśnika.

Ofiara zbrodni, Franciszek Mochaty, przyszedłszy do przytomności nazajutrz, oświadczył, że ostrzegano go już oddawna, że czyhają na jego życie ludzie, których niejednokrotnie chwytał na kradzieży.

Policya na mocy zeznań umierającego spisała protokół. Aresztowano na mocy podejrzenia dwóch największych złodziei leśnych. Mierzono buty aresztowanych do śladów pozostawionych przez morderców, pasowały one dobrze. Na trzeci dzień po dokonanej zbrodni przybył sędzia śledczy i uznał widocznie poszlaki za niewystarczające, bo uwolnił jednego z aresztowanych, Mieczysława Wisłoucha, drugiego zaś, Józefa Rokickiego, podejrzanego już w innej sprawie zatrzymał w więzieniu.

Wieś Kustowica słynie z kradzieży leśnych i w tym kierunku nikt na ludność nie ma wpływu, gdyż nie uważają tego za grzech. Ofiara mordu, ś. p. Franiczek Mochaty, zmarł nazajutrz po dokonanym nań zamachu. Był to czech, katolik, który pozostawił rodzinę w wielkiej biedzie. Pogrzebany został na cmentarzu katolickim.

Lewandowski.

Z ŻYCIA ROSYJSKIEGO.

⊙ Rząd rosyjski—czytamy w gazecie «Riecz»—postanowił wydalić za granicę państwa wszystkich poddanych tureckich, zamieszkujących w Rosyi bez określonych przez prawo kart pobytu.

Wobec powyższego, konsul turecki w Petersburgu zwrócił się do wszystkich poddanych otomańskich, nie posiadających paszportów, ażeby złożyli odpowiednie dokumenty przed dn. 1 maja r. b., poczem zostaną im wydane paszporty.

⊙ Październikowcy zamieścili w «Nowoje Wremia» oświadczenie, w którem zapewniają, że nie zawierali żadnej umowy z polakami w sprawie ziemstw dla Litwie i Rusi. Październikowcy podzielają ideę projektu rządowego, że ziemstwo «w guberniach Zachodnich» powinno być rosyjskie.

Odezwa nowego komitetu budowy kościoła św. Mikołaja w Kijowie.

—o:o—

Jego Ekscelencya Ksiądz Biskup Łucko-Żytomierski Karol-Antoni Niedziałkowski, po otrzymaniu zrzeczenia się pana Leonarda Jankowskiego wskutek nadwątlonego zdrowia i podeszłego wieku z godności prezesa komitetu budowy nowego kościoła, w serdecznych słowach wyraził Szanownemu Prezesowi za Jego pracę i ofiarność podziękowanie, jak również i najbliższym Jego pomocnikom. Natomiast Jego Ekscelencya polecił Księdzu Józefowi Janowi Żmigrodzkiemu zaprosić z mieszkańców przyszłej parafii św. Mikołaja grono osób, któreby zechciały pomagać w dalszej budowie i zupełnem wykończeniu kościoła św. Mikołaja, to też Ks. J. Żmigrodzki, zgodnie z wolą Jego Ekscelencyi, zaprosił do tej pracy: pana Kazimierza Dobkiewicza, p. d-ra Gustawa Hartmana, p. Dyonizego Hołubowicza, p. Aleksandra Jastrzembskiego którzy, wyraziwszy swoją zgodę, po wspólnem porozumieniu się obowiązki komitetowe w ten sposób podzielili: na prezesa komitetu obrali Ks. J. Żmigrodzkiego, a na skarbnika i sekretarza p. K. Dobkiewicza.

Tak ukonstytuowany nowy komitet ma zaszczyt podać do wiadomości społeczeństwa, że, otrzymawszy potwierdzenie i błogosławieństwo Księdza Biskupa na dalszą pracę, zabiera się do niej w imię Boga, ufny też i w pomoc społeczeństwa, od dalszej ofiarności którego przedewszystkiem zależeć będzie prędsze wykończenie świątyni.

Wszelkie ofiary uprasza się odtąd przesyłać albo na imię prezesa Ks. Żmigrodzkiego (Kościelna 4), albo na imię skarbnika p. Dobkiewicza (W.-Wasylkowska 85).

Podpisali:
Prezes komitetu: *Ks. J. Żmigrodzki.*
Skarbnik: *K. Dobkiewicz.*
Członkowie: *D-r G. Hartman, D. Hołubowicz.*

KRONIKA.

Kalendarzyk.

Dziś 4 (17) Izydora B. W.
Jutro 5 (18) Wincentego

Wschód słońca godz. 5 m. 05
Zachód słońca godz. 6 m. 55.
Długość dnia godz. 13 m. 50.

— **Odczyt o Kazimierzu Wielkim.** Odczyt o Kazimierzu Wielkim i odrodzeniu Polski w XIV wieku p. Stanisława Zielińskiego, projektowany przez sekcyę samokształcenia Koła kobiet, odbędzie się nie w sobotę, lecz w niedzielę dn. 11 kwietnia o godz. 8 wieczorem w „Ogniwie“.

— **Wycieczka kolarzy P. T. G.** Druga wycieczka kolarzy P. T. G. odbędzie się dziś w kierunku Browarów. Punkt zborny w cukierni Semadeniego, skąd o godz. 10 zrana wyruszą zebrani kolarze w drogę.

— **Podwieczorek.** Dzisiaj w sali „Ogniwa“ odbędzie się „Podwieczorek“, urządzany na rzecz polskiego Towarzystwa kolonii letnich. W programie oprócz p. T. Ulanowskiego wezmą udział pp. Chaveau, Stoklen oraz pp. Pudłowski i Zaleski.

Początek „Podwieczorku“ o godz. 4 po południu.

— **Z Towarzystwa Dobroczynności.** Prezes Zarządu zawiadamia, iż posiedzenie pp kuratorek odbędzie się dnia 6 kwietnia, to jest we wtorek, o godzinie 11-ej zrana, a posiedzenie zarządu dnia tegoż o godzinie 8-ej wieczorem.

— **Wyjaśnienie do sprawozdania kasowego z Kiermaszu Tow. Dobr.** W sprawozdaniu kiermaszowem (№ 83 „Dziennika“) w rubryce „rozchody“ powiedziano *„na budowę kiosków oprócz Szampana i Miodu, postawionych wyłącznie kosztem gospodyń, 850 rb. 50 kop.“*. Powyższa wzmianka była powodem przypuszczenia, że tylko te 2 kioski zostały zbudowane kosztem pp. gospodyń. W rzeczywistości zaś na postawienie i wszystkich innych kiosków zostały wniesione do kasy Zarządu ofiary pieniężne, co też i pokazane w rubryce „przychodu“ sprawozdania *„ofiary na budowę kiosków 565 rb.“*. Powyższa suma składa się z następujących ofiar, złożonych przez pp. gospodynie kiosków — Szkoła i zabawa 77 rb., Kawiarnia 55 rb, Kwiaty 93 rb, Cukry 61 rb. 50 kop. Bufet 119 rb., Sztuka stosowana 74 rb. 50 k., Japoński 30 rb., Owoce 55 rb Gospodynie zaś kiosków Szampan i Miód należną za budowę sumę wniosły nie Zarządowi kiermaszu, a bezpośrednio osobom, którym polecona była budowa, wskutek czego koszty budowy tych kiosków przez kasę Zarządu nie przechodziły *i w kasowem sprawozdaniu* nie pokazano. O czem Zarząd za naszem pośrednictwem zawiadamia.

— **Z wystawy robót kobiecych.** Wystawa robót kobiecych w sali giełdy została zamknięta. *Jury* wystawy odznaczyło następujące okazy:

1) P. Tynowskiej za artystyczne głębokie wypalenia I-szą nagrodę.

2) Miss Child za głębokie wypalanie — II-gą nagrodę.

3) P. Tynowskiej za wyroby z zakresu metaloplastyki—I szą nagrodę.

4) P. Szczerbiniewiczowej za wypalanie płaskie—I szą nagrodę.

5) P. Prachowej za hafty artystyczne I nagrodę.

6) P. Baskakowej—II-gą nagrodę.

7) P. Chojnackiej za dokładne wykonanie haftów pod względem technicznym III nagrodę.

8) P. Ostrianskiej—I szą nagrodę.

9) P. Boncz Brujewiczowej — II gą nagrodę.

10) P. Orłowej za kwiaty robione — I nagrodę.

— **Nowy skwer.** Właściciele kamienic przy ul. Bulwarno-Kudriawskiej wpłacili do kasy zarządu miejskiego 900 rb. na urządzenie skweru przy ul. Bulwarno Kudriawskiej obok targu siennego.

— **Rezygnacya.** Członek komisyi kontrolującej roboty kanalizacyjne, p. B. Konarski, powiadomił prezydenta miasta o swej rezygnacyi.

— **Brukowanie ulicy.** T-wo tramwajowe przystąpiło do układania bruków na torze tramwajowym na ul. Dmitrowskiej.

— **Protest.** Zarząd poczt i telegrafów przystąpił do robót przy układaniu drutów telefonicznych i telegraficznych pod ziemią na ul. Aleksandrowskiej. Przeciw temu zaprotestowało T-wo elektryczności z obawy, że blizkie sąsiedztwo przewodników powyższych będzie ujemnie oddziaływało na przewodniki T-wa.

— **Najwyższe podziękowanie.** Podczas bytności w Kijowie ministra wojny, prezydent miasta zakomunikował mu, że rada miejska na posiedzeniu d. 11 lutego r. b. postanowiła starać się o zezwolenie na 2 milionową pożyczkę obligacyjną na budowę koszar dla wojska. Obecnie naczelnik głównego sztabu zawiadomił generał-gubernatora kijowskiego, iż, na skutek odnośnego raportu ministra wojny, Najjaśniejszy Pan raczył wyrazić zadowolenie, że kijowska rada miejska stara się zadosyćuczynić potrzebom wojska, oraz nadzieję, że uchwała rady w sprawie pożyczki na budowę koszar w najbliższym czasie zostanie urzeczywistniona.

— **Na Dnieprze.** Poziom wody w Dnieprze pod Kijowem przestał się podnosić. Poniżej Kijowa woda stale spada. We wszystkich dopływach Dniepru woda ubywa, za wyjątkiem Sożu, gdzie daje się zauważyć nienormalny przybór wody. W ciągu 2 ostatnich dni poziom wody w Sożu podniósł się o 14 wersz.

OSOBISTE.

— Wczoraj zrana powrócił do Kijowa dowodzący wojskami kijowskiego okręgu wojennego gen.-ad. Iwanow i pomocnik jego bar. Zalca.

— Przyjechał do Kijowa naczelnik sztabu kijowskiego okręgu wojennego gen.-lejt. M. Aleksiejew.

— BANDA OSZUSTÓW. W «Grand Hôtel National» przemieszkał czas jakiś i teraz zemknął, pozostawiwszy długi, niejaki I. Kiryan. Mieszkały z nim 2 panie—żona porucznika, Szenwaldowa, i M. Prokoczenko. Gdy Kiryanowi zrobiono rewizyę w jego pokoju, znaleziono walizkę, którą otworzył naczelnik policyi śledczej. W walizie była, jak się okazało, książka czekowa Nr. 2818, wydana przez filię banku Wołżsko-Kamskiego w Rostowie nad Donem; 5 czeków na 42,000 rb., 1,500 rb., 300 rb., 175 rb. i 100 rb. było już wyciętych—widocznie otrzymano już na mocy ich pieniądze. Dalej znaleziono książkę rozrachunkową tegoż banku, drugą z filii banku Molitopolskiego—dwie na imię Kiryana. Jest kwit banku na przyjęcie od Kiryana 2,200 rb. Powstało przypuszczenie, że wszystkie pieczęcie i podpisy są sfałszowane; z takiemiż pieczęciami znaleziono plenipotencyę notaryalną z podpisem rejenta K. Fiedorowskiego na dwie tranzakcye. Wczoraj od naczelnika policyi śledczej w Rostowie otrzymano wiadomość o aresztowaniu Kiryana w chwili, gdy chciał podnieść jakąś kwotę w banku. Podejrzewane jest istnienie całej bandy oszustów, która, między innemi, operowała i w Kijowie.

— REWIZYE I ARESZTOWANIA. Nocy ubiegłej dokonano w mieście znów szeregu rewizyi. Po raz drugi już zrobiono rewizyę u słuchaczki H. Słusarewskiej (Prorezna 15), Dymitra Bogajewa (róg Strzeleckiej i Rejtarskiej) i studenta instytutu handlowego, J. Kulisara (W. Żytomierska Nr. 24). U nikogo nic nie znaleziono, ale wszystkich, pomimo to, zaaresztowano i osadzono przy cyrkułach—Słusarewską przy padolskim, Bogajewa—łukianowieckim i Kulisara—przy bulwarowym. Oprócz tego przeprowadzono jeszcze rewizyę u studenta Ilnickiego (W.-Wasylkowska Nr. 102), ale ta nie dała żadnych rezultatów.

— ZNĘCANIE SIĘ. Na żądanie jednego z członków T-wa opieki nad zwierzętami zaaresztowano woźnicę D. Trofimienkę, który jeździł koniem pokaleczonym. Właściciel zaprzęgu, Stessel, został pociągnięty do odpowiedzialności.

— ZAGADKOWY WYPADEK. Dziś zrana w obrębie fortu Łysogórskiego zatrzymano dorożkę z koniem. Ani dorożkarza, ani pasażera nie było.

— BÓJKA wynikła między żołnierzami pułku benderskiego i robotnikami asenizatora Rogowskiego. Szeregowiec A. Prowotorow został pokłóty nożem, dwaj zaś robotnicy, A. Wieliczko i E Iszczenko, odnieśli rany, zadane jakiemś tępem narzędziem.

— SAMOWOLA. Przy domu Nr. 44, przy ul. Gogolewskiej, policya zaaresztowała przedsiębiorcę E. Rebionka, który wraz z 3-ma robotnikami próbował w nocy połączyć kanalizacyę tego domu z główną siecią miejską.

— NAPAŚĆ. Na Łukianowieckim zaułku jakiś chuligan napadł na N. Łosienkę, uderzył go nożem w plecy i uciekł. Rana, na szczęście, nie jest niebezpieczna.

— WZBRONIONY HANDEL. Na ul. Funduklejowskiej zaaresztowano B. Kaczanowskiego, sprzedającego wódkę z koszyka.

— UWOLNIENIE. Na mocy postanowienia sądu okręgowego wypuszczono z łybedzkiego cyrkułu zaaresztowanego przed kilku dniami, jako fikcyjnego bankruta, kupca z ul W. Wasylkowskiej, Pikusa.

— KRADZIEŻE. W domu Nr. 8 przy zaułku Kreszczatyckim okradziono mieszkanie A. Słondzkiej na sumę 305 rb. W teatrze Kramskiego członkowi sądu, Władimirowowi, skradziono z kieszeni portmonetkę. Okradziono skład apteczny E. Semikowhera przy ul. Włodzimierskiej Nr. 81 i mieszkanie Maksimczuka przy Głuboczycy Nr. 52.

— UJĘCI PRZESTĘPCY. Na ul. W. Wasylkowskiej schwytano dobierającego się do sklepu z obuwiem Struguczowa złodzieja Piotra Rembertowicza. Ujęto G. Gerasimowa i A. Efremowa, którzy okradli E. Karakuszczową. Aresztowano złodziei: M. Gryszczenkę i Z. Faktorowicza.

KRADZIEŻE PRZEWODNIKÓW ELEKTRYCZNYCH. W tych dniach niewykryci sprawcy dokonali kradzieży przewodników elektrycznych, przeprowadzonych przez ogród Cesarski do «Château de Fleurs».

— ZAMACH SAMOBÓJCZY. Na ul. Okr. Uniwersyteckiej student Z. R. zażył karbolu. Lekarz «Pogotowia» uratował mu życie.

TEATR I MUZYKA.

Teatr Sołowcowa.—Opereta W. Walentinowa.

«Szalona Dziewczyna» — występ p. Chaveau.

O ile rosyjska scena posiada doskonałą operę i dramat, o tyle nie może się zdobyć na dobrą operetę i farsę. Farsa rosyjska jest zwykle trywialna, operetka obok trywialności cierpi na brak śpiewaków.

Zespół p. Walentinowa jest bodaj najlepszym, jaki wśród rosyjskiej operety słyszałem, ale i tu razi brak śpiewaków, bo z występujących w «Szalonej Dziewczynie» tylko p. Legar Leingart i p. Awgustow są naprawdę śpiewakami. Za to doskonale jest reprezentowany element komiczny przez pp. Szczetkinę i Leonowę oraz pp Fokina, Tumaszowa i innych. Doskonały jest liczny balet, kierowany przez p. Luzińskiego.

W ubiegły czwartek wystąpiła w części kabaretowej artystka teatrów warszawskich p. M. Chaveau. P. Chaveau jest uznaną, jako doskonała kuplecistka, to też jej piosenki i kuplety cieszyły się dużem powodzeniem, czego dowodem były huczne brawa i liczne bisowania. **T. M. S.**

KRONIKA POLSKA.

— **Bolesław Leszczyński.** W piątek obchodził jubileusz 50 letniej pracy artystycznej jeden z najznakomitszych aktorów polskich, Bolesław Leszczyński.

Urodzony w r. 1840 na Kaukazie, pobierał Bolesław Leszczyński nauki gimnazyalne w Warszawie. Przez rok uczęszczał do szkoły dramatycznej pod kierunkiem Jasińskiego. Na scenie wystąpił po raz pierwszy w Płocku w r. 1860 za dyrekcyi Chełchowskiego w komedyi „Kawaler i tancerka“. W następnym roku zaangażowany został do Wilna, gdzie grywał między innemi w dramacie „Noc i poranek“. W r. 1865 wystąpił w Warszawie z wielkiem powodzeniem w dramacie „Trzydzieści lat życia szulera“. Następnie wyjechał do Lwowa, gdzie otrzymywał wielkie role, zwracając na siebie uwagę powszechną wybitnym talentem. W r. 1873 zaangażowany na stałe do teatru Rozmaitości, zajął tu odrazu pierwszorzędne miejsce w rolach bohatersko-dramatycznych, które grywa aż dotąd. Podczas urlopów wyjeżdżał Leszczyński często na występy na prowincyę oraz do Petersburga, Pragi Czeskiej, Odesy, Lwowa, Krakowa i t. d. Największy poklask zyskał rolami w sztukach: „Zbójcy“ (Karol), „Otello“, „Król Lear“, „Mazepa“, „Wiele hałasu o nic“, „Poskromienie złośnicy“, „Mackbeth“, „Aktorowie Dworu“, „Bracia Rantzau“ i t. d. Przez pięćdziesiąt lat odtworzył Leszczyński z górą tysiąc ról z repertuaru nowoczesnego, zarówno polskiego, jak obcego.

Poza świetnemi, epokowemi w polskiej sztuce scenicznej rolami Otella i Wojewody, które grywał często i które dopasowały się doskonale do jego fizycznych środków i przez to utworzyły całość psychologicznie wierną i przy powtarzaniach niezmienianą, Leszczyński w odtwarzaniu i pojmowaniu charakterów kierował się wyłącznie intuicyą doraźną. Wszystkie najlepsze swe role zawsze improwizował. Wynikały stąd niekiedy kreacye niezupełnie jednolite. Pomimo to miewał Leszczyński nawet w rolach niezupełnie opanowanych pamięciowo epizody gry zupełnie nadzwyczajnej, takiej, która tworzy około artysty całą legendę i czyni z niego ulubieńca publiczności.

Jego piękna, rasowa postawa, jego twarz wyrazista i wspaniały organ głosu, pełen siły i czaru, o rozległej skali, budziły podziw przez cały czas karyery scenicznej Leszczyńskiego.

OFIARY.

Na stypendyum imienia Józefa Dynowskiego: Zamiast wieńca na grób jego: p. p. Lucyna i Maryan Regulscy 100 rb, Wł. Łowieniecki 5 rb.

Dla A Sanockiego p. A. W. 3 rb.

Na Tow Dobr. Zam. wizyt i powinszowań wielkanocnych: p. p. Józefat Andrzejowski 1 rb. — Józefa i Maryan Morgulcowie 3 rb.

Dla najbiedniejszych przy Tow. Dobr. p. p. Tadeusz Huszcza, ku uczczeniu pamięci Walerego Kulikowskiego 10 rb.—Jadwiga Perłowska 3 rb.—Mira, pamięci Janeczki T. 3 rb.

Na kościół św. Mikołaja: Babcia od wnuków 1 rb.

Na portret lub popiersie p. Leonarda Jankowskiego: p. p. D-r Winc. Lisowski 3 rb.—Ignacy Skowroński 1 rb—A. I. i M. F. 1 rb.

KRONIKA EKONOMICZNA.

Stan urodzajów w kraju Południowo-Zachodnim. Smutne horoskopy co do urodzaju w naszym kraju, stawiane jesienią ubiegłą, jak dotychczas, na szczęście się sprawdziły. Ozimina dzielnie przetrwała zimę, wytrzymała najkrytyczniejszą chwilę, kilkodniowe mrozy 4—7 stopniowe i doczekała się pomyślniejszych warunków meteorologicznych. Równa, ciepła temperatura marca, ciągłe deszcze, które, rozpoczynając od dnia 8 marca, powtarzały się z przerwami i skończyły się w końcu miesiąca kilkodniową słotą, wreszcie równy śnieg, który spadł w połowie marca—wytworzyły o tyle dogodne warunki dla roślinności, iż odnowiły się nie tylko te posiewy, które jesienią wyglądały znośnie, ale nawet znaczna przestrzeń takich, które zamierzano przesiewać. W chwili obecnej wcześniejsze posiewy, na które jedynie pokładano nadzieje, w rzeczywistości okazały się gorszymi, niż te, które uważano za stracone, ponieważ wybujały one wskutek obfitej wilgoci do tego stopnia, że niektórzy gospodarze zmuszeni będą przerywać je zapomocą bron sprężynowych, drugie natomiast dały zdrową, silną ruń, równo rozrastającą się pod wpływem sprzyjających warunków. Zaledwie w kilku miejscowościach południowych powiatów gub. kijowskiej, przeważnie na gruntach włościańskich, musiano oziminę przesiać. W szczególności żyto wygląda lepiej, pszenica gorzej, choć i jej stan na całej przestrzeni gub. podolskiej, kijowskiej i wołyńskiej, a także i na znacznej części zadnieprza nie pozostawia nic do życzenia.

Co do posiewów jarych — wszędzie je już dokonano. Roboty w tym roku zaczęły się wcześnie, w niektórych miejscowościach może nawet zawcześnie, albowiem tam już roślinność zaczyna bujać. Owsy, groch zaruniły się wszędzie, jęczmień również wszędzie zasiano. W niektórych pojedyńczych coprawda miejscowościach na południu Podola zasiano już i buraki, choć wogóle siejba ich na całej przestrzeni dopiero się rozpocznie w tych dniach, tak, aby ku Wielkanocy została skończoną. W niektórych miejscowościach ostatnia słota wstrzymała na kilka dni roboty polowe, tak na południowym wschodzie Podola nie można nawet było rozpocząć sadzenia wysadków buraczanych, a śniegi, o których doniosły wczoraj telegramy pism miejscowych, spadłe między Żmerzynką a Wołoczyskami i Zdołbunowem a Peczanówką—słowem, w stronie granicy Austryi, bez wątpienia opóźnią jeszcze na kilka dni roboty, tembardziej, że temperatura w tej miejscowości spadła

i śnieg topnieje powoli. Wczorajszy jednak dzień daje prawo do przypuszczeń, że pogoda się już ustaliła.

Poważne obawy zachodziły co do rzepaku. Zdaje się, że w paru miejscowościach Wołynia mrozy ostatnie uszkodziły go poważnie. Z Podola natomiast nadchodzą wiadomości, że obawy te okazały się płonnemi i że rzepak się poprawia.

Wogóle, jak dotychczas, ogólny stan zasiewów i warunki klimatyczne przedstawiają się więcej niż pomyślnie. Zapas wilgoci—ziemia jest przemokła przeszło na arszyn głębokości, również jest poważną rękojmią pomyślnego urodzaju. Stan ten też nie mógł się nie odbić i na giełdzie zbożowej; przezorniejsi gospodarze wyrzucają na rynek znaczne zapasy ziarna, z czem dotychczas wstrzymywali się z obawy nieurodzaju. Cena też na wszystkie produkty gospodarcze zaczyna szybko spadać.

Sprawozdanie kamienieckiego Towarzystwa wzajemnego kredytu za rok 1907 wykazuje 22,449 rb. czystego zysku. Obrót wynosił około pięciu milionów rubli, pożyczek udzielono na 5.8 mil. rb. Z osiągniętych zysków przeznaczono: 8,606 rb. na dywidendę, 1800 rb. na zapomogi dla młodzieży szkolnej, 1000 rb. na gimnazyum, 952 rb. na zapomogę i nagrody dla urzędników towarzystwa. Pozostałą kwotę przelano do funduszów towarzystwa.

Plantacye buraków w Europie. Ogólny obszar pól buraczanych w Europie wynosił w roku ubiegłym przeszło 1,8 milionów hektarów, w tym zaś roku, przypuszczalnie, dosięgnie 2 mil. hekt. Z tego na Rosyę przypadnie 645 tys. hektarów, na Niemcy—565 tys. Austryę 360 tys., Francyę—250 tys. Wobec przeciętnej wydajności 3,384 kilogramów cukru z jednego hektara, przypuszczalna produkcya cukru w Europie w roku bieżącym dosięgnie 6,6 miliarda ton.

Sprawdzanie miar i wag we wszystkich miastach i miasteczkach na Podolu odbędzie się w lipcu roku bieżącego.

Z giełdy cukrowej.

Na posiedzeniu w dniu 31 z. m. Duma Państwowa uchwaliła z pewnemi zmianami, poczynionemi przez komitet, projekt ministra skarbu w sprawie środków, zmierzających ku usunięciu sztucznej zwyżki cen cukru na rynku wewnętrznym. Według brzmienia przyjętego projektu, w razie, jeżeli okaże się brak cukru czy to w zaofiarowaniu na rynku wewnętrznym lub w zapasach fabrycznych, wskutek czego ceny podniosą się o 20 kop. lub więcej na pudzie ponad normę, ustanowioną przez radę ministrów, minister skarbu będzie miał prawo zwracać się do rady ministrów z przedstawieniem o czasowem zaprzestaniu zwracania akcyzy od cukru, wywożonego zagranicę, zaś co do cukru, pochodzącego z nadmiaru produkcyi — o czasowem skasowaniu ulg, dotyczących zwalniania go od opłat akcyzowych i podatku dodatkowego. Jednocześnie minister skarbu ma prawo starać się o tymczasowe obniżenie opłat celnych od cukru zagranicznego pod warunkiem, aby cena tego cukru nie przewyższała normalnej ceny, ustanowionej przez radę ministrów dla rynku wewnętrznego. Powyższy projekt prawa, jak już wiadomo z telegramów, znajduje się obecnie w Radzie Państwa, gdzie, jako nagły, zostanie rozpatrzony w najbliższym czasie.

Na rynku kijowskim powyższa akcya ministerstwa skarbu odbiła się głównie na spekulacyi, która w ostatnich dniach prawie zupełnie powstrzymywała się od zawierania tranzakcyi.

Komisya notowań zarejestrowała następujące tranzakcye.

1) 18,000 pudów, par. Biała-Cerkiew, na Moskwę, po 4 rb. 43 kop. na kwiecień (M. Josielewicz—moskiewskiej filii petersburskiego banku międzynarodowego);

2) 5,400 pudów, stacya Jaroszenka, po 4 rb. 38 kop. na kwiecień—czerwiec (Złatopolski i Golemba—Towarzystwu «Sachar»);

3) 100,000 pudow, par. Moszczonaja, po 4 rb. 20 kop. na styczeń—luty 1910/11 r. (moskiewska filia banku północnego—J. Hepnerowi);

4) 18,000 pudów, stacya Holendry, po 4 rb 11½ kop. na październik—listopad 1910/11 r. (A. Łukacki—Joffe i Ginzburg).

Świadectwa cosyjne:

5) 50,000 pudow po 2½ kop., natychmiast (spekulant—Towarzystwu aleksandrowskiemu).

Ostatnie wiadomości.

Stanowisko Koła Polskiego. Na piątkowem posiedzeniu parlamentu berlińskiego Koło Polskie złożyło przez usta prał. Jażdżewskiego następującą deklaracyę w sprawie projektowanej ustawy wyborczej dla Prus:

„Ograniczę się na zupełnie krótkiem oświadczeniu. Koło Polskie tak przy pierwszem, jak trzeciem czytaniu zaznaczyło zupełnie jasno swoje stanowisko wobec tej ustawy. Od tego czasu nie zaszło nic, coby nas skłoniło do zajmowania odmiennego stanowiska. Panowie! Przekonaliśmy się, że właśnie w naszych dzielnicach ustawa ta wywołała ogromne oburzenie w szerokich kołach ludności i wzgląd na ogólny interes tej ludności zniewala nas usilnie do głosowania przeciwko tejże ustawie, ponieważ ona jest wadliwą i nie zadawala naszych życzeń, ponieważ nie odpowiada interesom i uczuciom naszego narodu".

Austryackie dreadnoughty. „Voss. Ztg." donosi z Tryestu, że warsztaty okrętowe pod firmą „Stabilimento tecnico" postanowiły na własne ryzyko rozpocząć budowę 2 statków olbrzymów t. zw. „dreadnoughtów" przeznaczonych dla floty austryacko-węgierskiej. Warsztaty okrętowe zawiadomiły zarząd marynarki wojennej austryacko-węgierskiej, że z zapłatą za te statki zaczekają dopóty, dopóki delegacye nie uchwalą odpowiednich kredytów. Zarząd marynarki wojennej austryacko-węgierskiej oświadczył jednak, że nic o tem nie chce wiedzieć i żadnych zobowiązań nie przyjmuje.

Pomimo tego ostrożnego zastrzeżenia zarządu marynarki budowa tych statków rozpoczęła się już przed paru miesiącami.

Telegramy.

(Od korespondentów własnych).

Wystawa hygieniczna

Warszawa. — Staraniem towarzystwa hygieny praktycznej imienia Bolesława Prusa otwarto tu wystawę „Czystość—to zdrowie". Wystawa posiada charakter dydaktyczny.

Za Kilińskiego.

Warszawa. — Starszego zgromadzenia szewców, Kamińskiego, skazano w drodze administracyjnej na 10 rb. kary za umieszczenie na wystawie futer medalionu Kilińskiego.

Wystawa obrazów.

Warszawa. — W Towarzystwie zachęty sztuk pięknych otwarto trzecią wystawę Odłamu.

Ruch religijny.

Lublin.—Do kancelaryi miejscowego gubernatora wpłynęło mnóstwo podań o pozwolenie przejścia z prawosławia na katolicyzm.

Rewizya senatorska.

Warszawa.—Z polecenia sen. Neuhardta opieczętowano magazyny, które mają być rewidowane.

Warszawa.—Komisya senatora Neuhardta dokonywa obecnie rewizyi miejscowego biura telegraficznego.

Wybory poznańskie.

Poznań. — Niezatwierdzenie przez komitet wyboru Nowickiego zwróciło opinię publiczną przeciwko Dziembowskiemu, jako głównemu sprawcy obecnej sytuacyi.

Berlin.—Większość posłów zapewnia, że Nowicki zostanie przyjęty do Koła.

Protest nacyonalistów.

Petersburg. — Pomimo opozycyi Krupieńskiego, nacyonaliści podpisali protest przeciwko postępowaniu Guczkowa.

Rewelacye Sobolewskiego.

Petersburg. — Członek głównej rady związkowców, Sokołow, na łamach „Ziemszczyny" zaprzecza rewelacyom Sobolewskiego o otrzymywaniu przez związek pieniędzy z nieczystych źródeł.

Artykuł Tołstoja.

Petersburg.—Wyszła książka jubileuszowa kasy literackiej. Zawiera ona artykuł hr. Tołstoja, znacznie skrócony.

Sprawy studenckie.

Petersburg.—Sąd dyscyplinarny w sprawie inicyatorów wiecu w instytucie elektrotechnicznym odroczył ogłoszenie wyroku z powodu pociągnięcia do odpowiedzialności wielu innych studentów instytutu.

Petersburg. — Studentom instytutu technologicznego odmówiono zezwolenia na zwołanie wiecu w sprawie wydarzeń w instytucie elektrotechnicznym.

Rewizya szkół duchownych.

Petersburg. — Niebawem dokonaną zostanie rewizya szkół duchownych.

Fałszywe dyplomy.

Petersburg.—Z powodu denuncyacyi, iż wielu lekarzy posiada fałszywe dyplomy uniwersyteckie, zarządzona zostanie rewizya wszystkich dyplomów lekarskich.

Zarządzenie Guczkowa.

Petersburg.— Guczkow wydał rozporządzenie, aby na posiedzenia Dumy przy drzwiach zamkniętych niedopuszczano przedstawicieli biura informacyjnego i agencyi petersburskiej.

Ataman—antysemita.

Petersburg. — Stołypin obiecał posłom z okręgu wojska dońskiego, iż wdroży dochodzenie w sprawie działalności atamana Taubego, który prowadzi politykę przeciwżydowską i nakazuje podpisywać uchwały o wysiedlaniu żydów. Zdaniem posłów, polityka Taubego doprowadzi do zaburzeń, gdyż kozacy przekonani są, że otrzymają grunty, które należały do wysiedlonych żydów.

Stołypin i Wostorgow.

Petersburg. — Delegowanie Wostorgowa na Syberyę było dla Synodu zupełną niespodzianką. Wostorgow złożył Stołypinowi memoryał w sprawie szczepienia kultury rosyjskiej na Syberyi. Gdy premier zgodził się na tę propozycyę, Łukjakow zakomunikował Synodowi, że Stołypin życzy sobie, aby Wostorgowa delegowano na Syberyę. Wostorgow obiecał prezesowi ministrów, że wszyscy monarchiści niebawem zleją się w jedną partyę, która będzie popierała premiera.

Zabiegi nacyonalistów.

Petersburg. — Nacyonaliści żądają od październikowców ustępstw w sprawie projektu ziemstw w guberniach zachodnich, jako rekompensaty za poparcie kandydatury Guczkowa.

(Od Agencyi Petersburskiej).

Duma Państwowa.

Posiedzenie z dnia 3-go kwietnia.

Przewodniczy *ks Wolkonskij.* W dalszym ciągu toczą się debaty nad projektem, dotyczącym prawa zabudowywania. Ep. Mitrofan nie zgadza się z poglądem komisyi, by przy zatwierdzaniu prawa zabudowywania na ziemiach parafialnych wymagana była zgoda rady parafialnej.

Kowalenko I-szy uważa wogóle projekt prawa za możliwy do przyjęcia, mniema jednak, że spadkowego prawa serwitutowego nie można pogodzić z prawem o zabudowywaniu. Niepodobna także wprowadzać dla prawa zabudowywania minimalnych terminów, można jedynie naznaczać ostateczne.

Wiceminister Łykoszyn wskazuje, że gdy rzecz dotyczy praw cywilnych, to konieczną jest wielka ostrożność. Rząd zgadza się na wszelkie poprawki możliwe do przyjęcia. Na usunięcie zaś całej drugiej części projektu prawa rząd bezwarunkowo się nie zgadza, podobnież, jak i na odkładanie sprawy, ponieważ każda zwłoka skomplikuje jeszcze bardziej stosunki, o których mowa.

(Oklaski na prawicy i w centrum).

Przyjęto wniosek niezupełnego zamknięcia dyskusyi. Liczbę mówców zmniejszono z 44 do 7-miu.

Berezowskij 2 gi oponuje przeciwko nowelli komisyi, która nie rozszerza projektu prawa na Królestwo Polskie i kraj nadbałtycki.

Referent Czernickij wyjaśnia przyczyny wyłączenia z pod tego prawa guberni nadwiślańskich i nadbałtyckich, gdzie obowiązują odrębne prawa.

Po przerwie *Koczerewskij,* w imieniu nacyonalistów oświadcza się za zmodyfikowaniem pierwszej części projektu i odrzuceniem drugiej.

Duma przyjmuje formułę przejścia do natychmiastowego rozpatrzenia projektu według poszczególnych paragrafów. Artykuły 1 i 2 zostają przyjęte w redakcyi komisyi.

Miejsce przewodniczącego zajmuje *Guczkow.*

W sprawie art. 3 przemawiają: *Timoszkin, Jefremow, Berezowskij 2, Jegorow, Łuczyckij, Kariakin, Szydłowskij, bar. Czerkasow* i *Wańkowicz.* Artykuł przyjęło w redakcyi komisyi z nieznaczną poprawką Szydłowskiego. W sprawie art. 4, na mocy którego z prawa zabudowywania mogą korzystać tylko osoby, posiadające prawo nabywania nieruchomości w danej miejscowości, *Frydman* w imieniu kadetów wnosi poprawkę, aby do prawa zabudowywania nie stosować ograniczeń wyznaniowych i narodowościowych.

Łuczyckij zwraca uwagę, że prawa zabudowywania niemożna utożsamiać z prawem własności.

Timoszkin wypowiada się przeciwko poprawce Frydmana.

Rodiczew dowodzi, że interesy państwa wymagają równouprawnienia wszystkich zamieszkujących je narodowości.

Wańkowicz oświadcza, iż polacy będą głosowali za poprawką kadetów.

Referent *Czernickij* popiera wywody komisyi.

Duma odrzuca poprawkę Frydmana większością i 113 głosów przeciwko 112 uchwala artykuł 4 w redakcyi komisyi.

W sprawie artykułu 5, dotyczącego prawa zabudowywania na gruntach cerkiewnych, skarbowych, majorackich i lennych przemawiają: duchowny *Kiryłowicz,* wiceminister *Łykoszyn* i *Safonow.*

Następne posiedzenie odbędzie się dn. 5 kwietnia.

Rada Państwa.

Posiedzenie z dn. 3 kwietnia.

Przewodniczy *Akimow.*

Na porządku dziennym dalszy ciąg dyskusyi budżetowej.

Czychaczew referuje preliminarz ministerstwa marynarki. Referent popiera opinię komisyi w sprawie paragrafów, które uległy redukcyi, i wypowiada życzenie o zredukowaniu do minimum załóg okrętowych, zmniejszeniu wydatków bieżących i przedstawieniu bez zwłoki planu budowy nowych okrętów wojennych do Najwyższego zatwierdzenia.

Dubasow proponuje powiększyć kredyt na budowę okrętów w roku bieżącym do 35 milionów rubli.

Rerberg uważa, iż kredyt na reparacyę okrętów należy powiększyć o 2,680,000 rub.

Minister marynarki oświadcza, iż życzenia komisyi w części zostały już wykonane; mianowicie liczebność załóg zostala zmniejszona do połowy, przedsięwzięto wszelkie możliwe środki ku zredukowaniu wydatków bieżących w celu zwiększenia kredytu na budowę okrętów i przedstawiono Dumie Państwowej program finansowy budowy statków wojennych.

Birilew szczegółowo analizuje przyczyny, które tamują rozwój floty rosyjskiej. Zdaniem mówcy, przyczyny te zawierają się w 4 grzechach śmiertelnych, z których pierwszym jest wielka ilość starych okrętów we flocie, drugim—nieustanna opieka ministerstwa, trzecim—budowa okrętów przez administracyę centralną i czwartym — konieczność jawnego wyjednywania kredytów.

Hr. Witte podziela opinię Dubasowa w sprawie powiększenia kredytu na budowę okrętów do 35 milionów.

Po krótkiem przemówieniu Dubasowa, który popiera swój wniosek, Rada Państwa uchwala preliminarz ministerstwa marynarki zgodnie z opinią komisyi w sumie 91,261,249 rb.

Na tem rozpatrywanie budżetu zakończono.

Następne posiedzenie odbędzie się d. 7 kwietnia.

Moskwa.—Pociągiem pospiesznym przybył z Petersburga ks. Fuszimi z małżonką.

Wiatka. — We wsi Dołpacze spaliła się szkoła ziemska. Jeden z uczniów poniósł śmierć w ogniu.

Sewastopol.—Emir bucharski ofiarował 1,000 rb. na budowę meczetu w Sewastopolu.

Warszawa. — Sąd wojenny rozpatrzył sprawę 40 osób, oskarżonych o fałszerstwa w celu uchylenia się od służby wojskowej. Jednego z oskarżonych skazano na 6 miesięcy fortecy, 38 zaś na więzienie od 1 do 7 miesięcy. Jednego uniewinniono.

Mirgorod. — Na stacyi Sachnowszczyna aresztowano telegrafistę Sinierukowa, który zbiegł z Konstantynogradu z pieniędzmi, zabranymi z biura pocztowego. Podczas aresztowania Sinierukow zastrzelił się.

Brześć Litewski. — Na mocy rozporządzenia senatora Neubardta dokonano tu rewizyi u urzędników intendentury. Opieczętowano magazyny żywnościowe.

Petersburg. — Nowa ustawa akademii duchownych uzyskała Najwyższe zatwierdzenie. Ustawa wprowadzona będzie w przyszłym roku szkolnym.

Petersburg.—Według danych głównego zarządu rolnictwa do dnia 1 kwietnia zasiewy ozime znajdują się w stanie pomyślnym. W pasie czarnoziemu i w Królestwie Polskiem stan ozimin nader zadawalający; w całym północnym Kaukazie—dość pomyślny.

Petersburg.—Ministerstwo oświaty wniosło do rady ministrów projekt prawa o gimnazyach i szkołach, przygotowujących do gimnazyum. Projekt przewiduje zakładanie ośmioklasowych gimnazyów męskich oraz gimnazyów żeńskich, w których wykładane będą dwa języki starożytne, jeden język starożytny lub też zamiast starożytnych dwa języki nowożytne. Otwarcie gimnazyów, zakładanych częściowo lub wyłącznie kosztem skarbu—nastąpić może jedynie z rozkazu ministra oświaty; na otwieranie zaś gimnazyów, zakładanych kosztem ziemstw, miast, stanów, towarzystw i osób prywatnych, minister udziela swego zezwolenia. Nauka języków miejscowych i religii niepaństwowej odbywać się może za zezwoleniem ministra oświaty, dopiero po porozumieniu się z ministrem spraw wewnętrznych. Zakładanie trzechklasowych szkół przygotowawczych ma na celu przygotowanie młodzieży do gimnazyum. Szkoły te mogą być żeńskie, męskie lub koedukacyjne. W razie, gdy powstają na koszt skarbu, otwarcie szkół przygotowawczych następuje za zezwoleniem ministra oświaty, w innych razach z przyzwolenia kuratora okręgu. Program szkół przygotowawczych obejmuje: religię, język rosyjski i francuski, arytmetykę, opowiadania z zakresu historyi naturalnej i historyi Rosyi, geografię, rysunki i kaligrafię. Uczniowie po ukończeniu kursu szkół przygotowawczych przyjmowani będą bez egzaminu do trzeciej klasy gimnazyum; uczniowie zaś z wyższych szkół początkowych na podstawie świadectw wstąpić mogą do przygotowawczej, pierwszej i drugiej klasy gimnazyum.

Petersburg.—Ministerstwo spraw wewnętrznych ma zaproponować modyfikacyę przepisów obowiązujących, polegającą na tem, że w razie skanalizowania jakiegokolwiek miasta wszystkie nieruchomości miejskie muszą być objęte siecią kanalizacyjną.

Petersburg.—Ministerstwo handlu organizuje ankietę w sprawie istniejących w Rosyi zawodowych zakładów naukowych niższych i średnich.

Petersburg.—Do rady ministrów wniesiony został projekt utworzenia w Czonczin (na Korei) wice-konsulatu rosyjskiego.

Petersburg. — Rada do spraw żeglugi handlowej postanowiła zaprowadzić cały szereg melioracyi w Oczemczyrach, Soczy, Suchumie i na przystaniach w Gelendżyku, Gudaur, Sagrach oraz w porcie archangielskim. Nadto na Kaukazie mają być zbadane brzegi morza Czarnego, a to w celu zbudowania tam przystani, schronisk oraz przedsięwzięcia innych zarządzeń, mających na względzie ułatwienie żeglugi.

Co do budowy przystani zbożowej w Odesie, to rada uznała, iż obecnie rozpatrywany projekt w zupełności zaspakaja potrzeby handlu zbożowego. Dla pokrycia kosztów budowy przystani postanowiono wprowadzić specyalną opłatę portową, wynoszącą pół kopiejki od puda towaru. Nadto skarb pobierać będzie opłatę dodatkową wysokości ¼ kopiejki od puda towarów, dowożonych koleją do przystani zbożowej.

Warszawa. — Pomimo silnego wiatru, który dął z szybkością pięciu metrów na sekundę, Guyot dokonał pomyślnego wzlotu na monoplanie, zbudowanym w Warszawie.

Sewastopol.—Z Jałty przybył emir bucharski. Wieczorem udaje się w podróż do Buchary.

Petersburg. — Ministerstwo handlu zatwierdziło przepisy o egzaminach ostatecznych dla słuchaczów kijowskiego instytutu handlowego.

Drezno. — Sąd krajowy skazał na półtora roku więzienia międzynarodowego złodzieja obrazów, rosyjskiego malarza Modrowa.

Chalons-sur-Marne. — Burza zniszczyła część warsztatów budowy aeroplanów. Trzech robotników odniosło rany. Jeden spadł z budującego się hangaru i zabił się na miejscu.

Prisztina. — Po przybyciu wojsk zapanował względny spokój. Powstańcy cofnęli się w głąb doliny Łab. Miasto podobne do obozu wojennego. Na wzgórzach skoncentrowano 18 batalionów wojska i 6 bateryi. 11 batalionów stoi w Fer.sowiczach. Spodziewane jest przybycie Szefketa-Targutabaszy z 8 nowymi batalionami. Pertraktacye z powstańcami nie doprowadziły do niczego.

Sztutgard. —Sąd skazał redaktora czasopisma satyrycznego „Simplicissimus" za obrazę biskupa Keplera i duchowieństwa na dwa miesiące więzienia.

Sofia.—Delegowano do Konstantynopola generała dywizyi Wielczewa, majora Markowa i porucznika Tapczylesztewa w celu przeprowadzenia rokowań z delegatami tureckimi w sprawie kwestyi granicznych.

Pekin. — Prowadzono w Charbinie już od 8 miesięcy rokowania w sprawie żeglugi po rzece Sungari natrafiły na nowe trudności, gdyż delegaci rosyjscy powołują się na traktaty ajguński i petersburski, których chińczycy nie chcą uznać.

Nizza.—Na konkursie awiatycznym Jefimow przeleciał 130,7 kilometrów i zdobył 4 nagrody.

Rzym. — Agencya Stefaniego donosi o wymianie poglądów między nowym ministrem spraw zagranicznych, Sanjuliano, a Aehrenthalem. Ujawniło się, że obaj ministrowie mają zamiar działać jednozgodnie.

Pekin. — Z powodu wywozu ryżu w Czangsz wybuchły rozruchy. Tłum zburzył spichrze i spalił zabudowania, należące do trzech misyi chrześcijańskich. Onegdaj zmarł gubernator, którego raniono podczas buntu. Miasto znajduje się w rękach buntowników. Dla uśmierzenia rokoszu rząd chiński wysłał wojsko.

Wiedeń. — Na audyencyi cesarz długo rozmawiał z Roseveltem. Eks-prezydent odwiedził hr. Aehrenthala oraz złożył swe karty wizytowe członkom rodziny cesarskiej.

Sprawa Tarnowskiej.

Wenecya. — Marselli dowodzi, że histeryczna newroza Tarnowskiej znajduje się w związku z zarzucanem jej przestępstwem. Najrozmaitsze przygody miłosne przyćmiły jej władze umysłowe. Tarnowska nie urodziła się ani przestępczynią, ani też chorą umysłowo. Zbrodnia nie była wynikiem zboczenia umysłowego Tarnowskiej, Naumowa lub Prylukowa. Nieświadomie zrodziła się ona u wszystkich trojga. Marselli twierdzi, że do Tarnowskiej należy zastosować artykuł prawa o mniejszej odpowiedzialności wskutek przytępienia władz umysłowych, obniżających świadomość czynu.

Następnie sąd odczytuje zeznania rozwiedzionej żony Prylukowa.

Wenecya —Ekspert Borri, który badał Tarnowską z polecenia prokuratora, twierdzi, że, pomimo histeryi, Tarnowska jest odpowiedzialną za swoje czyny.

GIEŁDA ZBOŻOWA.

(Telegram specyalny).

Petersburg.—Giełda Holenderska. Pszenica 1 rb. 27—1 rb. 28 kop., żyto w nat. 118/120 zol. 99 k.—1 rb. 01 kop., owies nizinowy 67—68 kop., zwykły 67 k., zamoskiewski 75—77 kop., kasza 1 rb. 17 kop., siemię konopne 2 rb. 25 kop.

Rybińsk.—Żyto w nat. 117/119 zol. 8 rb. 80—8 rb. 90 kop., owies zwykły 4 rb. 20—4 rb. 30 kop., kamski 4 rb.—4 rb. 10 kop., kasza 10 rb. 85—11 rb., groch 8 rb. 80—8 rb. 90 kop., mąka żytnia 9 rb. 50—9 rb. 75 kop. i 9 rb. 35 — 9 rb. 45 kop., pszenna 10 rb. 75—11 rb. 25 kop.

GIEŁDY ZAGRANICZNE.

—o:o—

Dnia 3-go kwietnia 1910 r.

Berlin.	Wypłaty na Petersburg	216.55
	Kurs wekslowy na Petersburg na 8 dni	—
	4½% pożyczka 1905 r.	100.50
	4% renta państwowa 1894 r.	90.50
	Rosyj. bil. kredyt. 100 rub.	216.50
	Dyskonto prywatne	3¼%
	Usposobienie spokojne.	
Wiedeń.	5% pożyczka rosyjska 1906 r.	103.10
Paryż.	Wypłaty na Petersburg:	
	Cena najniższa	265.75
	Cena najwyzsza	267.75
	4% renta państwowa 1894 r.	—
	4½% pożyczka 1909 r.	100.50
	5% pożyczka rosyjska 1906 r.	106.60
	Dyskonto prywatne.	2⁵⁄₁₆%
	Usposobienie mocne.	
Londyn.	5% pożyczka rosyjska 1906 r.	105
	4½% pożyczka rosyjska 1909 r.	98⅝
Amsterdam	5% pożyczka rosyjska 1906 r.	—
	4½% „ „ 1909 r.	—

Giełda Petersburska.

Dn. 3 kwietnia 1910 r.

4% Państwowa renta	90⅜
4½% Listy zast. Kijowsk. B. Ziem.	—
5% pożyczk. prem. 1864 r.	448½
5% „ „ 1866 r.	343
5% obl. prem. Szlach. Banku	324½
Akcye Petersbursk. Międzynar. Komerc.	419
„ Petersb. Dyskont.-Pożyczk.	478
„ Rosyjsk. dla Handlu Zew.	399
„ T-wa Odlewni stali „Sormowo"	—
„ Bransk. Relsk. Fab.	113
„ Putiłowsk.	122½
„ Bakińsk. T-wa Naftow.	332½
„ Kijowskiego Banku Ziemskiego	—
„ Naft. i Handl. T-a Mantaszew i Ko.	129½
„ Petersb. Prywat. i Komm.	—
„ 1-go T-wa Żegl. po Dnieprze	—
„ 2-go „ „	—
„ „Hartman"	—
5% pożyczka 1905 r.	103⅛
5% „ 1906 r.	103⅛
5% świadectwa włościańskie	99½
5% pożyczka 1908 r.	103⅛
4½% „ 1909 r.	—

Usposobienie z walorami państwowymi i papierami dywidendowymi — mocne; z premiówkami stałe.

NADESŁANE.

Sprawozdanie z balu technicznego na rzecz „bratniej pomocy" studentów polaków pol. kij.

Otrzymano za bilety i naddatków	3,509.91
„ „ szampan i kwiaty (netto)	298.—
Ogólny dochód	3,802.91

Wydatki:

Sala	300.—
Muzyka	193 —
Udekorowanie sali	150.—
Urządzenie bufetu	392 35
Kotylion, kwiaty, bukiety	168 83
Druk biletów i ogłoszenia	82.50
Służba i napiwki	68.98
Koszty sprzedaży biletów, dorożki, tramwaje i t. d.	34 02
Drobne wydatki (patent, marki stemplowe i t. d.)	7.22
	1,346.90

Czysty dochód 2,456.01

Naddatki złożyli W.P.P. Abramowicz M. 14.80, Bajkowski B. 3 rb., Bajkowska 80, Bieliński 5, Bogdaszewski 4.80, Brokl L. 4.90, Brzozowski 3.90, Chamiec A. 9.90, Chojecka K. 8.90, Chojecki 5, Czarnowski 4.90, Czerwiński A. 14.80, Czetwertyński 19 90, Dąbrowski 90, Dąbska M. 80, Douglas 4.90, Dziewanowski 14.80, Gembicki 4.80, Gorski 19 80, Grosse 4,89, Halperyn 4.80, Hanzen 19,90, Horodecki 3, Horodyski 2.26, Iwanicki 90, Jabłoński 4.90, Jakubowski 90, Jankowski M. 4.90, Januszkiewicz 90, Jarocki 90, Jaroszyńska P. 100 rb., Jaroszyński J. 4.90, Jokisz 4.80, Jurkowski 4.80, Kąpielski 90, Klukowski 2 rb., Komarnicki 4.80, Ko.ko S. 2.90, Krzyżanowski 4 80, Kurzeniecki 4.80, Lewandowski 5, Lipkowski 5, Lipkowski Stef. 44.90, Lityński 3 rb., Łoniecki 8, Łukasiewicz 4 90, Łychowski 2.90, Mańkowski 4 90, Maydel 3, Mazewski 4.80, Mering 14.80, Mezer 3, Milwid 90, Michałowski 19.90, Młocki 80, Moraczyński 22.90, Morgulec 80, Niedziałkowski 1.80, Nowaczek 5, Obniski 3, Ogrodzieński 9.90, Orłowski i Warchałowski 2.90, Paszkowski 90, Piotrowski 3, Perro 90, Podhajecki L. 4.80, Podhorski 40, Podhorski P. 4.90, Popławski 3, Porembski 5, Prokoff 5, Pruszyński 10, Rakowski 4.80, Rogowski 4.80, Rohoziński E. 14 80, Rohoziński T. 4.90, Rokicki J. 4.90, Romanowski 2.80, Rusanowski 5, Ruszkowski 40, Ruszczyc T. 4.90, R... (nazwisko nieczytelne) 4.90, Sachs 19.90, Sanicki B. 2 rb., Sawicki 4.80, Sawicki L. 5 rb., Słotwiński 4 80, Sobański M. 32 rb., Sobański Z. 14.80, Sołtan 7.45, Sokołowski W. 40 k., Starzyńska 90 k., Szarzyński 90, Szczeniowska E. 100 rb., Szuman Z. 2.80, Trzeciak 10, Willimek 4.90, Werbski 90, Wereszczako 90, Wołosewicz 2 90, Zabłocki 9.80, Zadora 19.90, Zaleski 4.80, Zdanowski 3, Zdziechowski 10.

Oprócz wymienionych, złożono naddatków na ręce p. J. Darowskiej 31 rb., p. E. Szczeniowski 28 rb. 60 k.

Naddatki, złożone przy wejściu, wyszczególnione nie są.

Podając niniejsze sprawozdanie, rada „Br. Pom." czuje się w obowiązku złożyć podziękowania osobom, które podjęły się obowiązków gospodarzy, — a więc: Paniom Darowskiej Jadwidze, Dobrowolskiej Helenie, Iwanickiej Maryi, Kaczanowskiej Maryi, Marcinczykowej Jadwidze, Mikuszewskiej Zofii, Niedzielskiej Maryi, Sokołowskiej Ewelinie, Szczeniowskiej Eleonorze; panom: Bukowińskim Antoniemu i Michałowi, Gawińskiemu Romualdowi, Glince Ottonowi, Iwanickiemu Karolowi, Łozińskiemu Władysławowi, Michałowskiemu Tomaszowi, Rząśnickiemu Kaźmierzowi, Sągajle Edmundowi i Zadorze Antoniemu.

Dalej rada „Brat. Pomocy" składa podziękowanie panom: Adamowi Darowskiemu, Witoldowi Kondrackiemu, Antoniemu Urbańskiemu i Ksaweremu Zaleskiemu za świetne prowadzenie tańców, oraz wszystkim, którzy swą ofiarnością lub obecnością przyczynili się do powodzenia i pomyślnych rezultatów balu.

Polowanie na bawoły.

(List Roosevelta).

Po kilkunastomilowym marszu z fermy Juja urządziliśmy obóz niedaleko Kamiti na terytoryum wielkiej fermy Heatley'a, rozciągającem się od Kamiti do Rewer. Kamiti, jest to rzeczułka, płynąca przeważnie przez moczary, porośnięte papyrusami. Moczary te są prawie nie do przebycia. Papyrus rośnie na nich do wysokości siedmiu, ośmiu metrów, i pnie jego są tak blizko siebie, że w wielu miejscach tworzy las nieprzebyty. O jakie dziesięć metrów od brzegu, raz wszedłszy w te moczary, nie byłbym w stanie powiedzieć, w jakiej stronie znajduje się wolny grunt i, by wyjść, musiałem wracać moimi śladami, lub kierować się za głosem. Nogi głęboko w błoto i wodę zapadały. W tych moczarach było stado bawołów, liczące może ze sto sztuk. Bawoły są nawpół wodnemi zwierzętami, a ogromna ich siła pozwala im bez trudności otwierać sobie przejścia między pniami papyrusów, gdy tymczasem człowiek ma przykrą chwilę, gdy się znajdzie w tych błotach. Ślady bawołów widoczne były w wielu miejscach, głębokie na metr blizko, w czarnym gęstym mule. Suche wysepki pozwalały im odpoczywać. Dalej, w niższej części, u ujścia do Nairobi, Kamiti wyłania się z moczarów i prędko toczy swą czarną wodę między suchymi brzegami, z kępami papyrusów.

Nairobi, do której wpada Kamiti, jest bystrą rzeką, płynącą w zalesionym wąwozie, wodospady jej, na gruntach Heatley'a, są bardzo piękne. Raz, wracając z polowania, poszedłem z Heatley'em zobaczyć je przy zachodzie słońca. Był to spacer, którego nie zapomnę nigdy. Zostawiliśmy służbę z tyłu i pogalopowaliśmy naprzód. Słońce, zachodzące za nami, rzucało długie smugi światła, zmieniające charakter okolicy i nadające jej piękność, która miała w sobie coś tajemniczego i nieziemskiego. W oddali góry rysowały się większe i mniej wyraźne, niż w dzień przy pełnem słońcu, a równiny przy refleksach zachodu straciły zwykły swój nastrój smutku. Jechaliśmy w jakichś cieniach kolorowych, delikatnych, gdy nagle konie zatrzymały się; z głębi wąwozu słychać było grzmot wodospadu. Zatrzymaliśmy konie na wyniosłości. Na prawo jasna masa wody pieniła się między skałami, niżej, w dole, widzieliśmy jakby jezioro gotującej się wody. Drzewa o gęstem listowiu, dziwnych formach, owinięte pnącemi się roślinami, pochylały się nad samym brzegiem przepaści. Biało-czarny orzeł siedział na drzewie, spalonem przez piorun, a dalej bielała czaszka nosorożca. Mniejsze, choć może nie mniej piękne, są wodospady Rewera, które podziwialiśmy z głębi wąwozu, idąc wzdłuż potoku szumiącego na skałach. Wielkie drzewa wznosiły się nad naszemi głowami, a w ich konarach małpy gwizdały. Wiatr unosił pianę wodospadów.

Niższa część formy, między Kamiti i Rewero i na brzegach Nairobi, była niezmiernie bogata w zwierzynę. Gazele, wszystkie gatunki antylop, zebr, znajdowały się w wielkiej ilości, z łatwością zabijaliśmy ilość potrzebną do wyżywienia nas i służby. Ale nas zajmowało polowanie na bawoły, mieszkające w owych moczarach. Jak już wspomniałem, bawół jest przez wielu myśliwych uważany za najniebezpieczniejsze zwierzę wśród afrykańskich. Jest to zwierzę ogromnie silne, z gęstym włosem czarnym, rudniejącym na starość, i grubymi rogami, tak grubymi u nasady, że u starych samców łączą się te dwie odrośle i tworzą jedną ogromną narośl. Zwyczaje ich różnią się stosownie do okolicy. Gdzie są bardzo tępione, tam żyją gromadami w ukryciu i tylko nocą wychodzą. Lecz Heatley, choć sam na nie polował, kilka sztuk zabił, uchronił jednak swoje terytoryum od myśliwych zagranicznych i wskutek tego zwyczaje bawołów były tu takie, jakie mu zą być w okolicach, gdzie ludzie rzadko się pokazują.

Pierwszego dnia po przyjeździe do fermy Heatley'a zobaczyliśmy zaraz po południu bawoły w liczbie około ośmdziesięciu, pasące się na odkrytem miejscu, o paręset metrów od brzegu moczaru papyrusowego. Na milę od papyrusów okolica była płaszczyzną, łagodnie wznoszącą się. Było niemożliwością zbliżyć się do bawołów inaczej, jak w sposób, który dalej opiszę. Prawdopodobnie i nocą, gdy była pełnia, bawoły wychodziły paść się, ale wtedy był nów, noce więc spędzały w gęstwinie papirusów. Czasem wychodziły wczesnym rankiem, lub późno wieczorami, najczęściej jednak w południe. Widywaliśmy je o dziesiątej, potem o trzeciej. Zwykle spędzały parę godzin na łąkach, najpierw pasły się, potem wyciągnięte odpoczywały. Stada samic małych, białych czapli, towarzyszyły im zwykle i kręciły się między nimi, siadały im na grzbietach, do tego stopnia, że z ilości czapli, siedzących na papirusach, można było wnosić, że w pobliżu znajdują się na bagnach stada bawołów. Nocą czasem wchodziły one na uprawne grunta, a nawet do ogrodu, otaczającego dom kolonisty boera, który był właśnie wtedy skorzystał z tej okazyi i zabił jednego. Kula przebiła serce bawoła, mimo to mógł on biedz aż do moczaru, gdzie go nazajutrz znaleziono nieżywego. Zwykle całe stado, samce, samice i małe trzymały się razem, czasem jednak można było spotkać małe stada samych tylko samców. Krajowcy, a także biali, wolą nie znajdować się w bliskości moczarów papirusowych, gdyż zdarzały się wypadki, że tylko cud ocalił ludzi od napadu bawołów. Kolonista opowiadał nam, że jeden człowiek, który do niego przyjechał, całą drogę był ścigany przez trzy bawoły. I bezwątpienia, są wypadki, że bawół, będący bardzo niebezpiecznym przeciwnikiem, gdy jest raniony, staje się groźnym napastnikiem. Są okolice we wschodniej Afryce, gdzie bawoły stale napadają na ludzi, a w Ugandzie wyrządziły tyle szkód tamtejszym kolonistom, że są uważane za klęskę i polowanie na nie jest silnie popierane. Długą jest lista myśliwych europejczyków, zabitych przez bawoły, a są na niej i wybitne nazwiska znanych podróżników, nie mówiąc już o setkach ofiar między krajowcami.

Nazajutrz, po urządzeniu obozu, o wschodzie słońca wyruszyliśmy do schroniska bawołów, Kermit, ja, Cunigham, Heatley i kolonista boer z trzema wielkimi psami. Parę mil jechaliśmy brzegiem moczarów, gdy daleko przed nami ujrzeliśmy bawoły, pasące się blizko papyrusów.

Linia brzeżna papyrusów nie była prosta, lecz wijąca się. Trzymając się jej ściśle i ostrożnie przecinając ją, mieliśmy wielkie ułatwienie w zbliżaniu się. Tak dojechaliśmy o jakie sto pięćdziesiąt metrów od bawołów, nim nas spostrzegły. Były to cztery samce, spokojnie pasące się w bliskości papyrusów. Ich ciała czarne połyskiwały w słońcu, rogi były białe a na grzbietach siedziały czaple. Zmierzyły nas spojrzeniem, nie podnosząc potężnych łbów. Największy pasł się trochę dalej. Z przodu wziąłem go na cel, kula przeszła przez płuca. Baliśmy się, że będą uciekać do moczarów, lecz mieliśmy tę dobrą szansę, że rzuciły się do ucieczki w stronę pola. Kermit pierwszym strzałem powalił drugiego samca, ja drugim strzałem trafiłem jednego z dwóch innych, potem trudno już było wiedzieć, kto trafiał, gdyż wszyscy strzelaliśmy. Bawoły biegły przez jakie ćwierć mili, potem wielki samiec, najpierw przezemnie trafiony, a więcej nieraniony, padł nieżywy, inne wszystkie trzy ranne zatrzymały się przy nim. Zbliżaliśmy się, oczekując napadu, tymczasem, gdy byliśmy o jakie dwieście metrów, ponownie zaczęły uciekać, ale tym razem w stronę moczarów. Strzelaliśmy znowu do nich. Wziąłem jednego na cel; przewrócił się na grzbiet, lecz porwał się zaraz i biegł za innymi. Później zrozumiałem, że kula trafiła w czaszkę, lecz nie przebiła jej, był więc tylko na chwilę ogłuszony. Pędziliśmy za nimi, ukośnie do linii ich biegu; wszystkie trzy były ciężko ranne i, gdy weszły w wysoką trawę na brzegu moczarów, dwa padły, trzeci, ten, którego ogłuszyłem, obrócił się z rozszerzonemi nozdrzami i rzucił się ku nam. Był jednak ciężko ranny, i mój nowy strzał powalił go tym razem ostatecznie. Tymczasem tamte dwa powstały jeszcze i mimo nowych strzałów dosięgły zarośli papyrusów, jeden na prawo od nas, drugi na lewo, w miejscu, gdzie zarośla wydłużały się w wązki klin. Postanowiliśmy iść za nim i ostrożnie trzymając się brzegu zarośli, poszczuliśmy psy. W chwilę potem wszystkie trzy szczekały w zaroślach i zaraz posłyszeliśmy także ryk bawołu i ujrzeliśmy go. Po nowych strzałach zwierzę upadło, lecz żyło jeszcze, gdyż usłyszeliśmy nowy, silniejszy ryk i gwałtowne ujadanie psów. Wtedy Heatley siadł na przyuczonego kuca i podjechał naokoło z zamiarem galopowania przed nami, ciągnąc za sobą bawoła, gdyby ten rzucił się na niego. Ale bawół nie miał już siły do atakowania; leżał na bagnistym gruncie, choć jeszcze groził, i jednego z psów, który przebiegł koło nas w stronę domu, znaleźliśmy potem martwego; zanadto zbliżył się i bawół ranił go rogami. Heatley na koniu zbliżył się do bawołu, na którego rzucały się psy, i posłał mu kulę w głowę. Ostatni bawół, który zniknął w papyrusach, został znaleziony martwy przez Heatleya w tydzień potem. Nasze trzy samce stanowiły wspaniały łup. Największy o przepysznych rogach, pierwszy raniony i zabity przezemnie, był najmłodszy. Zaraz przybył na miejsce Heller z przyborami i pomocnikami do zdejmowania skór, a boer poszedł po wóz dla przewiezienia skór i mięsa. Profani nie mogą mieć pojęcia, jak i ja go nie miałem, o ogromnej pracy wyprawiania w gorącym klimacie skór wielkich zwierząt, jak bawół, nosorożec, hipopotam, a nadewszystko słoń.

W pierwszych pięciu tygodniach naszego polowania było do wyprawienia i wysłania (a Heller dokonał tego) siedmdziesiąt skór dwudziestu dwu gatunków zwierząt. Przez dwa dni nie mieliśmy szczęścia w polowaniu na bawoły. Na trzeci dzień wyruszyliśmy koło ósmej rano, myśląc, że może później łatwiej spotkamy stado, niż o wschodzie słońca. Naszym celem było dostanie samicy. Mieliśmy zamiar skorzystać z małej rzeczułki na wpół wyschniętej, dopływu Kamiti, znajdującej się o milę od punktu, gdzieśmy cztery bawoły zabili, a biegnącej przez trzy do czterech mil, równolegle do moczarów, w odległości około ćwierć mili od nich. Dojechawszy do rzeczki, zsiedliśmy z koni i zaczęliśmy iść wzdłuż brzegu. Rzeczułka wiła się między wysokimi na dwa metry brzegami, dno było miejscami suche, miejscami pokryte błotnistą wodą. Od czasu do czasu natrafialiśmy na kępy papyrusów. Heatley szedł przodem i właśnie, gdyśmy już stracili nadzieję spotkania tego dnia bawołów, gdy Heatley odwrócił się do nas, mówiąc, że widzi kilka bawołów i przypuszcza, że całe stado jest z nimi. Cuningham, stary, doskonały myśliwy, objął dowództwo. Wróciliśmy w górę rzeczki ostrożnie, aż znaleźliśmy się naprzeciw bawołów, leżących na trawie. Cuningham, uważnie patrząc, zdecydował, że są tylko dwa lub trzy i poprowadził nas wszystkich naprzód. Po dobrym kawałku drogi, gdyśmy zbliżyli się o połowę, jeden bawół nas dostrzegł. Kilka powstało, byliśmy o paręset metrów, lecz nie można było więcej się zbliżyć. Strzelaliśmy więc z tego oddalenia. Dwa bawoły na przodzie zostały ranione, a na odgłos strzałów zerwały się inne, w liczbie około ośmdziesięciu, i zaczęły pędzić przed nami równolegle do moczarów. Z tyłu biegły samice i młode, wymierzyłem do jednej i strzeliłem. Pochyliła się i zwróciła do bagna, ale powoli, gdyż kula raniła ją w stos pacierzowy i utkwiła w płucach. W tej chwili uwagę naszą od rannej samicy odwróciło zachowanie się stada, które z dwoma rannymi bawołami na czele zatoczyło półokrąg i zatrzymało się naprzeciw nas. Miejsce nie było dobre do wytrzymania ataku, to też między nami zapanował niepokój. Cuningham i ja zaczęliśmy wołać, by stać spokojnie i nie strzelać, gdyż jedno jak drugie byłoby prowokacyą. Minęło kilka sekund, stado zawróciło do dalszej ucieczki, dwa ranne po chwili wahania poszły za śladem stada. Zajęliśmy się znowu ranną samicą, która była już na brzegu moczaru; nasze strzały ją powaliły, lecz, chcąc zbliżyć się, przekonaliśmy się, że można w błoto zanurzyć się z głową. Znowu więc Heatley siadł na białego konia w nadziei, że samica za nim popędzi, lecz to nie pomogło, puściliśmy więc psy. Weszły między papyrusy i zaraz posłyszeliśmy ich głosy i ryk rannej samicy. Zaszła ona między papyrusy o kilkadziesiąt metrów, mimo ciężkiej rany. Krew buchała z rany w płucach, ból ją doprowadzał do szaleństwa, za psami wróciła na brzeg zarośli. Zaledwie ukazała się, strzały Cuninghama i Heatley'a powaliły ją. Usłyszeliśmy rozpaczliwy ryk umierającej samicy, raz i drugi, wpośród ujadania psów. Gdy się zbliżyłem, żyła jeszcze i dla psów mogła być niebezpieczną, mimo, że wstać nie mogła. Nowym więc strzałem zabiłem ją. Heller zaraz po południu przybył i wieczorem skóra i mięso były już przewiezione do obozu. Cuningham pozostał przy zwierzęciu, my zaś pojechaliśmy dalej. Po południu jednak wróciłem, gdyż przypuszczałem, że bawoły przed wieczorem mogą znowu wyjść. I rzeczywiście wyszły. Cała grupa stała na łąkach, blizko jednak papyrusów, o półtorej mili od miejsca, gdzie kończono zdejmowanie skóry z samicy. Było to bardzo dziwne, że po rannej próbie miały bawoły ochotę wychodzić całem stadem znowu na to samo miejsce, a jednak wyszły i około tuzina ich pasło się na łące. Przez binokle patrząc, przekonałem się, że nas zobaczyły. Patrzyły na nas jakiś czas, potem zaczęły powoli zbliżać się do nas. Kiedy tak uszły ze dwieście metrów, zdawało się, że mają ochotę nas zaatakować, ale była to tylko zwykła ciekawość, gdyż, przypatrzywszy się nam dowoli, spokojnie zwróciły się do bagna, gdzie zniknęły. Pora nie była odpowiednia, by iść za nimi, gdyż zmrok prędko zapadał.

Następnego ranka zwinęliśmy obóz. Służba złożona z murzynów, bawiła się jak dzieci, gdy po kilkodniowym postoju zwijano obóz, tak samo cieszyła się, gdy o kilkanaście mil dalej nowy obóz urządzało się. Przy wyruszaniu, przygotowawszy paki, tańczyli murzyni z pół godziny, bijąc sobie do taktu w puste, blaszane pudełka. Potem, ustawiwszy się rzędem, ruszali, a przechodząc, każdy mnie witał słowami: „Yambo, Bwana!“ Przywiązałem się do nich, szczególnie do tych, którzy mnie specyalnie usługiwali. Wzruszali mnie radością, jaką okazywali, gdy po dwóch lub trzech dniach nieobecności wracałem do obozu, a oni mogli mnie znowu powitać.

Kermit i ja pojechaliśmy z Heatley'em konno na noc do jego domu. Znajdował się on na przeciwnym końcu fermy, w zupełnie innej okolicy, pełnej wzgórz pokrytych lasami i dolin o bogatej trawie. Gdyby nie obecność lampartów, małp i mnóstwa pysznie upierzonych ptaków, między innemi białych ze złotem, niktby nie powiedział, że jest pod równikiem, w Afryce. Nieskończone jest tam bogactwo i rozmaitość ptaków. Rankami, słyszeliśmy jakieś pięknie śpiewające ptaki.

Najpiękniejszem drzewem było tam mahogo, rodzaj drzewa sandałowego. Jest to drzewo ulubione przez dziką figę, która rozpoczyna swe życie jako pasożyt, czepia się mahoga i powoli owija gałęźmi jego pierś, konary, aż sama wspaniale się rozrośnie, a mahogę zabije. Można widzieć wszystkie stadya tego zabijania, od chwili, gdy figa zaczyna piąć się po pniu mahoga, jeszcze pełnego życia, potem drzewo robi dziwne wrażenie dwoistości, gdy gałęzie i bogate liście figi mieszają się z liśćmi mahoga, wreszcie biedne drzewo umiera i jest podporą zaledwie widoczną dla bujnie rozrastającej się figi, w końcu zostaje tylko figa, jako wielkie drzewo.

Nazajutrz udaliśmy się do Nairobi, gdzie spędziliśmy tydzień bardzo czynny, szczególnie dla tych przewodników, którzy z nami byli, gdyż było ogromną pracą przygotowanie do wysłania i wysłanie około tysiąca okazów.

Nairobi jest miastem bardzo uroczem i ciekawem, jest w niem jeden kwartał krajowców i kolonia indyjska.

Nietylko wierzę w przyszłość Afryki, jako kolonii dla białych, ale nie wyobrażam sobie idealniejszego miejsca pobytu, jak Noirobi, dla sportowców a także podróżników, chcących żyć wygodnie w okolicy zdrowej i widzieć niezmiernie piękne rzeczy.

REDAKTORZY I WYDAWCY

TOMASZ MICHAŁOWSKI

ANTONI CZERWIŃSKI

Drukarnia Polska w Kijowie, ulica W.-Wasylczykowska (Proreźna 9) róg Puszkina